

STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

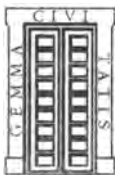
·PAX·

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI



R. IV
NR 3 (12)



·PAX·

STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ALMANACH SĄDECKI

R. IV NR 3 (12)



Nowy Sącz 1995

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Stowarzyszenia Civitas Christiana
w Nowym Sączu
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, tel. 43 81 52



Redakcja: Marek Basiaga
Leszek Migrała — red. naczelny
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa

Skład komputerowy: BIKER
Nowy Sącz, ul. 1 Brygady 8/42

Druk: S.C. „BAAD”
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 41 28 25

UDZIAŁ LEGIONÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W OPERACJI ŁAPANOWSKO–LIMANOWSKIEJ 1914 ROKU

A więc Legiony...

Cóż, Legiony Piłsudskiego darzymy szczególną estymą. Prawie każdy Polak wie, że było to wojsko szczególne, wojsko nie byle jakie. Hasło „Legiony” kryje w sobie treść nie tylko informacyjną, ale również emocjonalną — tak jest obecnie i wszyscy wiemy dlaczego. Warto podkreślić, że i w roku 1914 dla wielu Polaków nazwa ta także miała głębokie, wielowarstwowe znaczenie i nie przypadkiem użyto jej do nazwania załóżków narodowej armii.

Skąd brała się ta siła i znaczeniowa głębia słowa „legiony”? Sądzę, że przyczyny są dwie. Jedną z nich była rewolucyjna moda — rzecz jasna, chodzi o rewolucję francuską — na swoiste dowartościowanie i uwspółcześnienie tradycji oraz pojęć starorzymskich, a drugą postępujący przez cały wiek XIX rozwój świadomości narodowej. Dlatego łaciński termin „*legio*”, tj. legion, oznaczający początkowo wojsko w ogóle, a później związek taktyczny odżywa i będzie coraz częściej używany. Ale zaczyna oznaczać szczególny rodzaj sił zbrojnych — wojsko walczące u boku innej armii, najczęściej oddziały wolontariuszy obcej narodowości. W interesującym nas okresie, tj. w czasach napoleońskich i późniejszych, dawne wojny toczone zazwyczaj z przyczyn ekonomicznych, religijnych bądź dynastycznych przekształcają się coraz wyraźniej w wojny o charakterze narodowym, a narodów walczących o pełną suwerenność lub chociażby autonomię nie brakuje.

Uciemione ludy szukając swojej szansy chętnie zaaprobowały hasło „*za wolność naszą i waszą*”. W wielu rejonach Europy i prawie przy każdej możliwej okazji zaczęły pojawiać się legiony bądź legie. Oczywiście, Polaków przy

tym nie zabrakło, a rzecz nie ogranicza się do słynnych **Legionów Dąbrowskiego** z przełomu XVIII i XIX wieku, czy legii naddunajskiej generała **Kniaźewicza**. Swoją legion ma też „na sumieniu” **Adam Mickiewicz**, legion polski walczył w 1849 roku w Badenii, zwolennicy **Czartoryskiego** próbowali organizować legion w Piemontcie, liczny polski legion z **Józefem Wysockim**, **Henrykiem Dembińskim** i **Józefem Bemem** walczył w powstaniu węgierskim. Próbowali też Polacy organizować legiony w okresie wojny krymskiej, w roku 1870 powstał niewielki polski legion w Lyonie, wracano do sprawy — chociaż rzecz ograniczała się do planów — w kolejnych latach kryzysów międzynarodowych.

A więc tworzenie legionów stało się naszą wielopokoleniową tradycją i nie sposób było siły tejsze tradycji nie doceniać. Rozumieli to ludzie z kręgu **Józefa Piłsudskiego** i w odpowiednim czasie nie mieli wątpliwości, jak nazwać tworzone przez siebie formacje wojskowe.

Przy tym wszystkim jednak tworzenie od podstaw polskiej armii nie było zadaniem łatwym. Podział wśród zaborców, nadciągająca wielka burza wojenna dopingowały do działania, można też było liczyć na zmianę stanowiska trzech cesarzy i innych mocarstw w kwestii polskiej. Ale z drugiej zaś strony deprymowała świadomość wielu nieudanych prób m.in. tragiczny koniec powstania styczniowego, brak efektów politycznego zaangażowania w wydarzenia rewolucyjne 1905-1907. Także stała choć powolna poprawa warunków ekonomicznych, ni kła, ale przecież jakaś stabilizacja sytuacji społeczno-politycznej, sugerowały raczej bierność niż aktywność. W takich okolicznościach niezbędna była grupa trochę szalonych romantyków.

Znaleźli się tacy, a prym wiodła, oczywiście, grupa bojowców z piłsudczykowskiej frakcji PPS, zaś polem ich działań wojskowo-niepodległościowych stała się nasza Galicja. Nic w tym dziwnego, tylko w austriackim zaborze sytuacja polityczna ocierała się o normalność, istniały legalne partie, a dobry cesarz **Franciszek Józef** nie miał o Polakach najgorszego mniemania.

Kryzys bośniacki w r. 1908 zaowocował powstaniem Związku Walki Czynnej, rozpoczęły się konkretne działania na rzecz odtworzenia polskiej siły zbrojnej. W Krakowie powstaje Towarzystwo „Strzelec”, we Lwowie i Brzeżanach „Związki Strzeleckie” wzorowane na podobnych organizacjach z Tyrolu, bardziej zdeterminowane skrzydło narodowców tworzy Polskie Drużyny Strzeleckie, działające ludowi inspirują powstawanie Drużyn Bartoszewych. Towarzystwo „Sokół” też powolutku się militaryzuje (np. Sokole Drużyny Polowe).

Podobnego typu działania obserwujemy również na naszym terenie. W Nowym Targu powstaje w r. 1912 Związek Drużyn Podhalańskich, silny ośrodek sokoli działał w Nowym Sączu. Tam też zorganizowano szkołę oficerską dla

Polskich Drużyn Strzeleckich, podobną dla Związków Strzeleckich w Stróży koło Dobrej. Obóz szkoleniowy Polskich Drużyn Strzeleckich istniał także w Łososinie Górnej, gdzie według relacji **Antoniego Górszczyka** z Pisarzowej było około 60 drużyniaków dowodzonych przez **Józefa Muchę**, słuchacza Akademii Rolniczej w Dublanach. Ćwiczenia odbywały się również w Mszanie Dolnej, Dobrej i innych pobliskich miejscowościach. Władze austriackie po cichu aprobują te wojskowe przygotowania, ale są przekonane, że w pełni potrafią je kontrolować.

Młodzież ubiera mundury, biega na ćwiczenia, ale ogólna atmosfera polityczna nie jest najlepsza. Fakt istnienia dwóch głównych orientacji politycznych, tj. proaustriackiej i prorosyjskiej, utrudniał współpracę galicyjskich i królewickich partii. Kolejny kryzys międzynarodowy w r. 1912, tzn. pierwsza wojna bałkańska, złagodził spory i zaowocował dwiema ważnymi inicjatywami o ogólnopolskim charakterze. Oto najpierw utworzono w Zakopanem Polski Skarb Narodowy pod kierownictwem **Bolesława Limanowskiego** (żał trochę, że nie urodził się w Limanowej), a nieco później Tymczasową Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, ale w późniejszych miesiącach organizacje te osłabiły swoje poczynania, spory polityczne znów dały o sobie znać.

Początki zostały jednak zrobione i gdy na przełomie lipca i sierpnia 1914 roku zapłonęła Europa, niepodległościowcy wiedzieli co robić i gdzie szukać ludzi. Uznany już lider tego obozu Józef Piłsudski szybko wprowadza w życie główne punkty swojego programu: stworzenie chociażby symbolicznej polskiej armii, wywołanie powstania w Królestwie Polskim, ciągłe a uparte starania o ograniczenie austriackiej kurateli nad polskimi instytucjami. Program trudny, pod wieloma względami ryzykowny, nie był chyba — w ówczesnych warunkach — możliwy do pełnej realizacji. Pewne sukcesy jednakowoż Piłsudski odniósł, a najtrwalszym osiągnięciem z tego okresu okazały się słynne później Legiony.

Początki Legionów w jakimś telegraficznym skrócie przedstawić można następująco:

Pod sam koniec lipca 1914 roku Piłsudski wzywa ochotników do Krakowa do parku Oleandry, gdzie 3 sierpnia zorganizowana została 1. kompania kadrowa złożona ze strzelców i drużyniaków. Za zgodą władz austriackich 6 sierpnia 1. kompania dowodzona przez **Tadeusza Kasprzyckiego** rusza do Królestwa, następne kompanie tworzone są w marszu. Oddziały legionowe dotarły do Kielc, ale nie udało się im wywołać antyrosyjskiego powstania. 18 sierpnia Piłsudski tworzy większą jednostkę tzw. grupę Piłsudskiego — 5 batalionów piechoty, 2 pododdziały kawalerii i pododdziały pomocnicze. Po różnych perypetiach politycznych wywołanych m.in. postawą władz austriackich i nieufnością działaczy endeckich z Galicji wschodniej, 27 sierpnia Cesarska i Królewska Na-

czelna Komenda Armii wydaje rozkaz o utworzeniu Legionów. Postanowiono utworzyć dwie takie formacje: Legion Wschodni i Legion Zachodni, każdy złożony z 2 pułków i 2 lub 3 szwadronów kawalerii. Grupę Piłsudskiego zaliczono do Legionu Zachodniego. Dowództwo powierzono oficerom austriackim, na czele Legionu Wschodniego postawiono **Adama Pietraszkiewicza**, Zachodnim miał dowodzić **Rajmund Baczyński**. Miała obowiązywać komenda polska i mundur strzelecki. Dowódcy kompanii mogli być z wyboru.

Grupę Piłsudskiego przemianowano w 1. pułk, utworzono też niebawem w Krakowie 2. pułk pod dowództwem **Zygmunta Zelińskiego**. Pod wpływem sukcesów rosyjskich endecy i prorosyjscy działacze galicyjscy, w tym skrajnie konserwatywni „podolacy”, spowodowali rozwiązanie Legionu Wschodniego — stało się to 21 września 1914 r. w Mszanie Dolnej. Jedną część Legionu wcielono do armii austro-węgierskiej, z drugiej utworzono 3. pułk.

Po tym wszystkim Austriacy odwołali komendantów obydwu Legionów, a komendę nad pozostałym Legionem Zachodnim objął gen. **Karol Trzaska-Durski**. Niedługo i on przestał istnieć jako zwarta formacja, a nazwa „legiony” przyłgnęła do wszystkich oddziałów ochotniczych z tym, że najczęściej wiązano ją z grupą (pułkiem) Piłsudskiego.

Szlak bojowy tej formacji można przedstawić następująco: od połowy września na froncie walczy pod Szczucinem, Nowym Korczynem, Opatowem, Ujściem Jezuckim, Grotnikami, Winiarami, Ksanami i Czarkowem. W końcu września bije się pod Dęblinem, w październiku pod Laskami i Anielinem. W listopadzie 4 bataliony i kawaleria pułkowa wykonały śmiały odwrót z Wolbromia przez Ulinę Małą do Krakowa, a dwa pozostałe bataliony walczyły w tym samym czasie pod Krzywopłotami.

Grupa, która dotarła do Krakowa, została następnie przewieziona do Suchej Beskidzkiej, a stąd, zgodnie z rozkazem dowództwa austriackiego, miała się włączyć — jako część korpusu **Nagy’a** — do walk obronnych w rejonie linii kolejowej Chabówka — Nowy Sącz. Zatem legioniści przez Maków, Jordanów docierają pociągiem do Chabówki.

Teraz zmienić muszę nieco tok opowiadania. Spróbuję trochę dokładniej przedstawić pobyt legionistów na naszych terenach. Opieram się przy tym na trzech głównych relacjach: na tomie wspomnień Józefa Piłsudskiego zatytułowanym *Moje pierwsze boje* (fragment *Limanowa–Marcinkowice*), notatkach generała Tadeusza Kasprzyckiego zamieszczonych w opublikowanym w roku 1934 tomie *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, oraz na *Pamiętniku Legionisty* napisanym przez ułana **Wincentego Solka**. Te i inne relacje nie ograniczają się do spraw wyłącznie wojskowych, pokazują z ciekawymi detalami inne aspekty życia

legionisty, ale żołnierzowi trzeba oddać przede wszystkim to, co żołnierskie, dlatego dominować teraz będą bataliony, marsze, potyczki, karabiny i tym podobne rzeczy.

Kalendarium pobytu legionistów w naszych stronach ograniczone jest datami 23 listopada i 13 grudnia 1914 roku. W ciągu tych trzech tygodni wydarzyło się bardzo wiele.

23 listopada wieczorem Józef Piłsudski wraz ze swoimi 4 batalionami i oddziałem ułanów dociera do Mszany Dolnej. Piechota koleją z Chabówki, sztab dwoma samochodami, a kawaleria maszerowała szosą. Tak wspomina tę podróż jeden z ułanów:

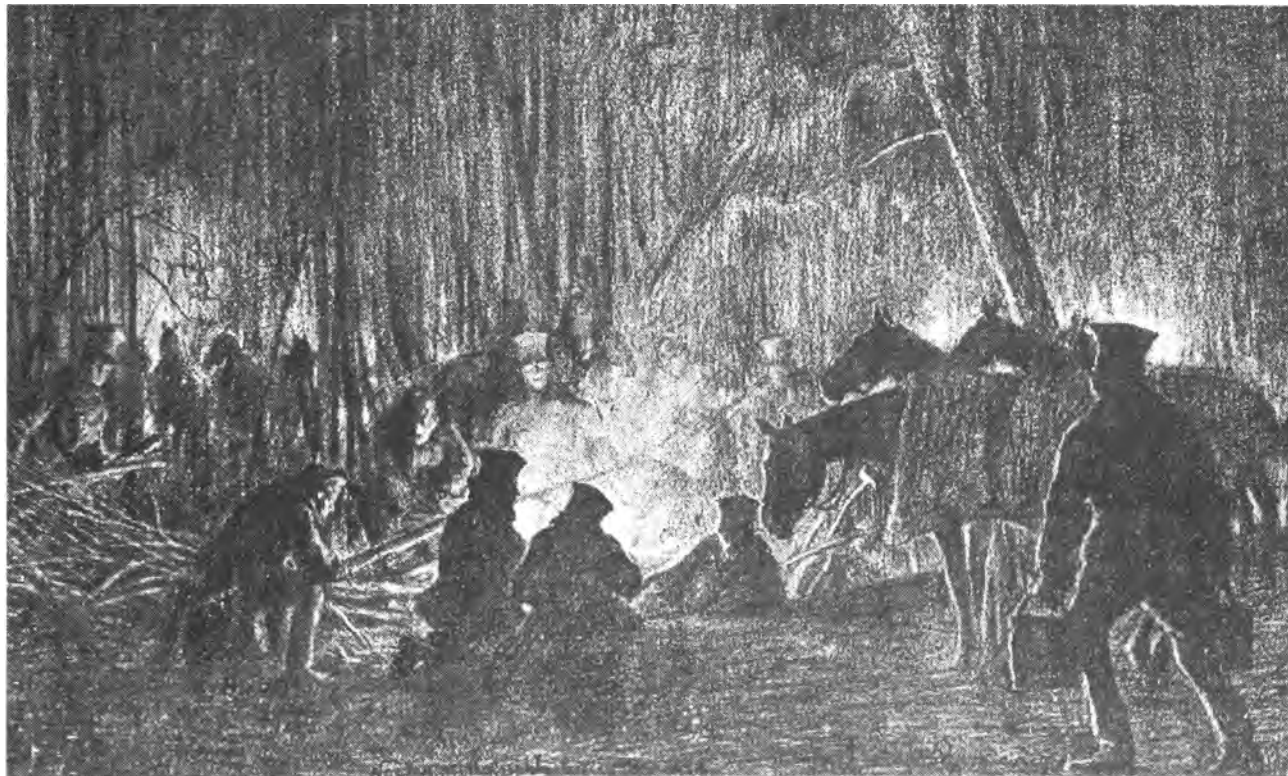
„Z Chabówki do Mszany Dolnej idziemy szosą zamiecioną przez wiatr, dlatego cały czas prawie pieszo, bo konie się ślizgają. Spotykamy idące z tamtej strony od dawna nie widziane tabory austriackie i większy oddział honwedów. Gdy mijamy się, oni zaczynają krzyczeć „Éljen Lengyel” co znaczy „Niech żyją Polacy”, na co my im ze szczerego serca odpowiadamy: „Éljen batiary” zmieniając słowo Madziary na batiary, jedynie z przekory i dla dowcipu, nie zaś dlatego, by Węgrzy nie cieszyli się naszą sympatią...”

Ułani dowodzeni przez **Belinę-Prązmowskiego** zatrzymali się w Mszanie Dolnej, piechota maszerowała dalej do Dobrej (na tym odcinku kolej była popsuta). I batalion zostaje tutaj, V idzie do Jurkowa, a II i III do Chyszówek z zadaniem obsadzenia koty 695 (tj. obecnie przełęcz Rydza-Śmigłego). Komenda nocuje w Gruszowcu.

Okazało się, że w Chyszówkach byli już kozacy z armii gen. **Dragomirowa**. Piłsudski zarządza nocny atak i przed świtem uderzono z dwóch stron. Jeżeli ktoś sądzi, że w pewnych momentach przekleństwa pomagają, to ówczesna sytuacja by to potwierdzała znakomicie. Klasyczne rosyjskie przekleństwa miotane z zapamiętaniem przez chłopaków z Królestwa w dużym stopniu pogłębiły dezorientację u Rosjan. Wzięto do niewoli prawie cały szwadron (tzw. sbornij eskadron z 17. nowomirgorodzkiego pułku) tj. ponad 60 ludzi, w tym dwóch oficerów.

Straty własne legionistów były minimalne — 1 zabity (był to **Eugeniusz Buczyński** sekcyjny plutonu 2. kompanii II batalionu) i 2 rannych. Straty rosyjskie to 4 zabitych i kulkunastu rannych. Całością akcji dowodził **Rydz-Śmigły**.

24 listopada Piłsudski przyjeżdża na plebanię w Jurkowie. Tam przesłuchano jeńców, później przyjmowano gratulacje, najpierw od dowódcy 6. dywizji gen. **Schwerra**, a następnie od gen. Gyuli Nagy´a, komenderującego całym korpusem. Przy tej okazji legionieści otrzymują wzmocnienie: baterię górską porucz-



Nocleg Legionistów w Karpatach 1914 r.

nika **Meisnera** i pół oddziału karabinów maszynowych pod komendą porucznika **Bössermerneyego**. Drogą w kierunku Słopnic i Limanowej wysłano dwa patrole dowodzone przez poruczników **Dreszera** i **Sława**, patrole te złapały jeszcze kilkunastu ludzi z rozbitego nocą szwadronu.

Obiad i kolacja upłynęły w miłej atmosferze, zaproszono nawet rotmistrza **Surażewskiego** i innych rosyjskich oficerów. Na noc kwatery główna przenosi się do Zamieścia, III batalion idzie do Słopnic Królewskich, 2. kompania I baonu i pododdział karabinów maszynowych do Sowlin, druga część I batalionu i góraska bateria do Zamieścia. W Jurkowie zostaje Piłsudski, II batalion i kawalerię, która przybyła z Mszany Dolnej. Wcześniej oczyszczała ona teren z kozackich podjazdów, 12 zdobytych pik Belina podarował kościołowi w Kasinie (Solek używa nazwy Kamionka, ale to oczywisty błąd). Wysłany uprzednio V batalion i pluton Dreszera nocują już w Limanowej.

25 listopada rano kawaleria dociera do Zamieścia i Słopnic Królewskich. Z Jurkowa przez Słopnice wysłano do Zalesia II batalion, aby sprawdził tę drogę.

Około godz. 14.00 rozpoczęła się bitwa w okolicach Jabłońca i Mordarki, gdzie grupa płk. **Retticha** i V batalion próbowały zatrzymać atakujących Rosjan. Około godziny 16.00 Austriacy otrzymują rozkaz wycofania się — udają się do Łososiny, legioniści cofają się w kierunku Dobrej. Jako osłonę odwrotu wysłano w rejon Sowlin 2 kompanie I batalionu pod dowództwem **Kuby-Bojarskiego**, który wraz z V batalionem zajmuje pozycje na zach. od Limanowej (Lipowe, Sowliny).

26 listopada nad ranem legioniści otrzymują rozkaz wycofania się w stronę Słopnic i Zamieścia. Około godz. 10.00 rozpoczęła się bitwa o Lipowe Słopnickie, a Rosjanie uparcie dążą do obejścia polskiego południowego skrzydła, posługując się głównie karabinami maszynowymi i artylerią. W czasie tego boju został ranny dowódca V batalionu **Sław-Zwierzyński**.

W celu obrony przełęcz w Chyszówkach część kawalerii udaje się w tę stronę o zmierzchu, III batalion okopuje się na przełęcz. Podobnie czyni bateria góraska porucznika Meisnera. Powraca też V batalion, a I zabezpiecza szosę Limanowa-Dobra.

27 listopada legioniści zajmują pozycje w Chyszówkach, Jurkowie (tam znów sztab) i Wilczycach. II batalion zameldował, że jest już w Zabrzeży. Cały czas Rosjanie atakują, ostrzeliwując m.in. Dobrą. Pod wieczór kolejna potyczka w Chyszówkach. Z rosyjskiego patrolu wzięto do niewoli 2 huzarów, którzy okazał się Polakami z Litwy. Byli to **Wacław Steckiewicz** i **Gorgoniusz Giedejko**.

Piłsudski tak wspomina ten incydent:

„Nie chciałem rozmawiać — (oczywiście z jeńcami) — dalej. Było i mnie bardzo przykro, niedaleki byłem od łez... Jeszcze przykrzej

mi się zrobiło, gdym przejrzał papiery znalezione przy rannym podoficerze. Był tam list od matki świeżo otrzymany. List tchnął głęboką miłością matczyną i wielkim niepokojem o syna. Zarazem jednak zawierał parę rzeczy, które dla mnie były zupełną nowością w moich pojęciach o Litwie. Matka pisała, że wie z gazet, iż jest już pod Krakowem, więc prawdopodobnie dowodzi nim albo gen. Ruzski, albo Brusilow, obaj bohaterowie, za których co dzień modli się w kościele za to, że obronili Litwę. Z pasją rzuciłem list na stół. Jeszcze dotąd żadnej dewotki na Litwie nie widział modlącej się za Rosjan! Ale ta młoda twarz mego rodaka, ustrzelonego przez moich żołnierzy, dotąd mi stoi w oczach jak żywe świadectwo ciężaru moralnego, który spadł wraz z wojną na Polskę i Polaków. Przeklęte skutki niewoli!”.

28 listopada docierają wiadomości o patrolach kozackich, spotkano taki (20-30 koni) na Łopieniu. Bateria Meisnera ostrzeliwuje z przełęczu Słopnice. Jeden z żołnierzy III batalionu w przebraniu dostaje się na plebanię w Słopnicach, by dowiedzieć się coś pewnego o zamiarach Rosjan.

29 listopada legioniści — zgodnie z rozkazem — wycofują się do Wilczyc, Łostówki i Łętowego; 2 plutony kawalerii stacjonują w Białem. Z Mszany Dolnej przybywa kapitan **Ottokar Brzezina-Brzoza** (z pochodzenia Czech) z 8 armatkami górskimi i zajmuje pozycję na przełęczu między Ćwilinem a kotłą 656.

30 listopada bez zmian, Piłsudski udaje się do komendy korpusu w Mszanie Dolnej, ciągle pojawiają się patrole kozackie.

1 grudnia w nocy wraca Piłsudski i przynosi rozkaz — ponownie opanować przełęcz Chyszówki! Do Wilczyc przychodzą Tyrolczycy i też zostają na kwaterach. Wieczorem marsz na Jurków, a w nocy kompania **Dęba-Biernackiego** zaatakowała posterunek kozacki w Słopnicach. Były także potyczki z kozakami w okolicach Dobrej (2 jeńców).

2 grudnia o godz. 9.00 rozkaz wymarszu, co uczyniono wieczorem. Piłsudski postanowił zaatakować nocą Słopnice.

3 grudnia jeszcze w nocy nastąpił atak z trzech stron: Rydz-Śmigły dołną Czarnej Rzeki uderzył na środek wsi, **Kuba-Bojarski i Norwid-Neugebauer** i karabiny maszynowe prosto od przełęczu, kawaleria z Białego zaatakowała od południa. Akcja udała się i droga na Limanową została otwarta. Rozpoczęły się zresztą zasadnicze boje pod Limanową. W związku z tym włączono Legiony do grupy gen. **Bissingena**, osłaniające kierunek na Nowy Sącz. Wszystkie oddziały legionowe nocują w Słopnicach.

4 grudnia I batalion, kawaleria, część artylerii i sztab udaje się do od-

działów Bissingena okopanego w Kaninie. Wieczorem rusza kawaleria Beliny na Wysokie polnymi drogami, a za nią pozostałe oddziały. V batalion został detaszowany przez Łososińę w rejon Widomej.

5 grudnia spod karczmy w Wysokiem legioniści udają się na Krasne Potockie, kawaleria jest wysłana w trzech kierunkach: wprost ku Nowemu Sączowi, ku Marcinkowicom i na południe. Podjazd Dreszera walczy w Trzetrzewinie z kozakami i wsparty przez Belinę odrzuca ich w kierunku Nowego Sącza. Po rozpoznaniu Piłsudski decyduje się na nocny atak, którego głównym celem było zdobycie przeprawy przez Dunajec. Rozproszono kolejny patrol kozacki, artyleria zajęła pozycję koło Rdziosłowa i rozpoczęła ostrzeliwanie Nowego Sącza.

6 grudnia nad ranem artyleria opuszcza poprzednie pozycje, za rzeką — mostem zbudowanym przez saperów — na drugą stronę ma udać się tylko jazda. Jak okazało się rano rozpoznanie było złe: Rosjanie nie wycofali się z Nowego Sącza, wręcz przeciwnie, dużymi siłami maszerowali na Marcinkowice. Oddziały legionowe wysunięte daleko przed zasadnicze siły austriackie i niemieckie mogły znaleźć się w potrzasku. Najgorsza okazała się sytuacja kawalerii po drugiej stronie rzeki. Piłsudski wspomina, że był przez moment przekonany, iż utracił swoich ułanów.

Wspomina Solek:

„Kule gwizdzą wysoko nad głową i tylko druty telegraficzne nimi przecięte z sykiem spadają na szosę — szybka jak wichur jazda sprawia mi przyjemność choć jadę sam i nie wiem dokąd. Usłyszawszy tętent galopującego za mną konia, oglądam się i poznaję Belinę... przy czym zauważyłem, że koń jego ma przestrzeloną szyję. Mknąc teraz za Beliną, widzę że ma przestrzelone czako. Po pewnym czasie Belina raptownie skręca w lewo i pnie się wąską dróżką, pod górę. Kule znów poczynają pacać koło nas. Widzę teraz, że koń jego nie ma podków na tylnych nogach i nogi krwawią...”.

Przeprawa przez Dunajec wpław, bo z mostu nie można było skorzystać, była ciężka. Belina wspominał później, że było ciepło... grały karabiny maszynowe. Ułani wyszli z akcji bez zabitych, ale piechota cofając się gwałtownie w stronę Kaniny i Pisarzowej poniosła znaczne straty — ok. 10 zabitych, w tym porucznik **Milko** z I batalionu.

Pod wieczór legioniści zatrzymują się w Pisarzowej.

7 grudnia dalej atakują Rosjanie — głównie artyleria. Legioniści zatrzymują się w Limanowej.

8 grudnia grupa Bissingena, a więc i legiony, przechodzą pod komendę

gen. hrabiego **Herberesteina**. Sztab umiejscowiono w dworze **Marsów**. Rosjanie mocno ostrzeliwują miasto. Legioniści — prawie już bez artylerii — otrzymują rozkaz zebrania się koło folwarku na Lipowem, a później marsz na Zalesie celem ochrony drogi i górskich przejsów do Mszany Dolnej.

9 grudnia Marsz na Zalesie z postojem w Słopnicach Królewskich. W awangardzie kawaleria, jako straż tylna idzie V batalion. W Zbludzy pluton podporucznika **Grota-Skotnickiego** walczy z rosyjskimi kawalerzystami. Kwatery na noc w Zalesiu i Zbludzy.

10 grudnia W celu osłony marszu, do Kamienicy wysłano V batalion i dwa plutony jazdy do Młyńczysk. Pieszy patrol dociera do Jeżowej Wody i rozprasza oddział kozacki. Rozpoznano też sytuację aż po Roztokę, Jastrzębie i Kicznię. Reszta legionistów dotarła do Kamienicy. Wysłany w stronę Zabrzeży podjazd **Orlicza-Dreszera** stoczył krótką walkę z Czerkiesami. Inny podjazd spotkał się z Rosjanami w Zagorzynie.

11 grudnia Por. **Tatar-Trzeźniowski** uderza przez góry na Łącko. Wspomaga go w tej akcji pułkownik **Weiss** atakujący szosą od Nowego Targu. Przez Harklową i Ochotnicę mają przemaszerować z Nowego Targu bataliony II, IV, VI.

12 grudnia legioniści zostają podporządkowani 39. dywizji piechoty; marsz i nocleg w Łącku. W nocy V batalion dociera do Nowego Sącza. Rosjan brak.

13 grudnia dociera do Nowego Sącza reszta oddziałów legionowych, a 14 grudnia bataliony z Nowego Targu.

Tutaj dłuższy odpoczynek...

Tak mniej więcej według żołnierskich relacji przebiegał pobyt legionistów w naszych stronach. W każdym razie nie było nudno.

Warto podkreślić, że Piłsudski bardzo sobie pobyt u nas chwalił z powodu wyjątkowo przyjaznego nastawienia miejscowych. Potwierdza to też przebywający w tym okresie na Podhalu kapelan legionowy ojciec **Kosma Lenczowski**.

Oto jego relacja po przyjeździe do Nowego Targu:

„Górale, mieszczyki i mieszcianie witają nas serdecznie. Jakaż to wielka różnica charakteru tej ludności, a obywateli Królestwa! Tam patrzyli na nas spode łba, zwłaszcza na wsi, nazywali nas austriyńcami, sokolikami, bo tak im mówili Moskale. Tu czujemy się wśród swoich braci, bo jak swoich nas witają i traktują, przyjmują, goszczą, ścielą wygodnie pościelanie. — „Lezze se bidoku, spocnij, wygrzej bo znowu pójdiesz do bitki” — zachęcały gospodynie”.

I jeszcze parę zdań podsumowania.



Legionista

Udział pułku (czy grupy) Piłsudskiego w operacji łapanowsko–limanowskiej był znaczący. Pomimo skromnych sił — było to mniej więcej półtora, maksymalnie dwa tysiące, jak doliczy się węgierskie posiłki, słabo uzbrojonych i wyposażonych ludzi — legionistom udało się zabezpieczyć dwie ważne drogi, tj. Dobra–Jurków–Słopnice, a później Słopnice–Zalesie–Kamienica i skutecznie przeciwdziałać licznym próbom oskrzydlenia, które Rosjanie uparcie podejmowali. Próba zdobycia przeprawy na Dunajcu, chociaż nieudana, zaangażowała

spore siły rosyjskie w momencie decydujących bojów całej operacji. Dowództwo austriackie przynajmniej częściowo przekonało się do umiejętności naszych żołnierzy, bo jak wiadomo początkowo nie traktowano ich zbyt poważnie.

Sytuacja legionistów była trudna nie tylko z tych powodów. Pamiętajmy, że musieli oni nieustannie przekonywać samych siebie, że ta walka ma jakiś głębszy, patriotyczny sens. To dopiero później okazało się, jak bardzo Legiony są Polsce potrzebne.

Wspominamy Legiony z różnych powodów i przy różnych okazjach, ale wydaje mi się, że nawet ci, którzy nie są przekonani do patosu i rocznicowego patriotyzmu doceniają znaczenie wysiłku legionistów. Mówiąc najprościej, jesteśmy wiele tym chłopcom winni.

ŻEGOTA PAULI (1 VII 1814 — 20 X 1895)

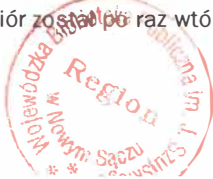
Poszukujący wiadomości historycznych czy ludoznawczych o Małopolsce, w tym o Sądeckczyźnie, spotykają w bibliografiach nazwisko **Żegoty Paulego**. Był nowosądeczaninem z urodzenia. Ojciec jego **Mateusz**, krawiec z zawodu, przybył jako osadnik aż zza Renu, z Trewiru do Nowego Sącza. Pojawszy tutaj za żonę **Zofię Wojciechowską** wtopił się w społeczność miasta, zostając starszym cechu krawieckiego, także radnym miasta.

Młodszy jego syn **Ignacy** jako szesnastoletni chłopiec zmienił swe imię na staropolski jego odpowiednik — Żegota. Pauli uczęszczał do sądeckiego gimnazjum. Ważny wpływ na jego późniejsze zainteresowania posiadał sądecki wikary i katecheta ks. **Michał Głowacki**, później jeden ze współprzewodców „poruseństwa” chochołowskiego.

Jako siedemnastoletni uczeń gimnazjum Żegota Pauli podjął w roku 1831 wędrówkę krajo- i ludoznawczą doliną Dunajca od Tarnowa po Pieniny. W jego zapiskach z tej wyprawy znalazł się wówczas opis obrzędu sobótki w Zbyszycach.

W 1832 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Lwowskim — Wydział Filozoficzny. Interesowały go języki obce: greka, łacina, także zachodnie i słowiańskie. Zmienił zainteresowania rozpoczynając studia na Wydziale Lekarskim. Na ich opłacanie dorabiał udzielaniem lekcji, przeprowadzał korekty w redakcjach, tłumaczył z języków obcych. W czasopismach publikował swe drobne utwory. Jako podejrzany o udział w spisku młodzieżowym został osadzony na przeciąg dwóch miesięcy w więzieniu.

Jego etnograficzne zainteresowania i wędrówki zaowocowały w 1838 r. wydaniem *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Zbiór ten zawierał ok. 1000 pieśni z Podola i Podhala, związanych z życiem wsi we wszystkich jego przejawach. Zbiór został ponownie raz wtóry wydany w 1973 r. przez Ossolineum.





Żegota Pauli zebrał również i wydał w dwóch tomach w latach 1839-40 *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*.

Obydwa te wydawnictwa określiły Żegotę Paulego jako jednego z pionierów polskiej, ale i słowiańskiej etnografii. Zebrał on znacznie więcej materiałów ludoznawczych, jak i historycznych, lecz brak pieniędzy nie pozwolił mu na ich opublikowanie.

Do Krakowa, gdzie znalazł pracę bibliotekarza i sekretarza **Adama Potockiego**, przeniósł się w 1845 r. Stanowisko to, związane z wyjazdami do Wiednia, Pragi, Drezna czy Berlina, ułatwiało Żegocie Paulemu szperanie w bibliotekach. Zaowocowało ogłoszeniem tekstów dotyczących historii Polski.

W roku 1852 podjął studia medyczne tym razem w Krakowie, zdobywając na nie fundusze dorywczymi pracami zarobkowymi. Stałą pracę bibliotekarza uzyskał w roku 1870 w Bibliotece Jagiellońskiej. Przy tym zajęciu dotrwał do końca swych dni.

Wielki erudyta — dla ogromnej wiedzy i fenomenalnej pamięci zwany przez współczesnych „człowiekiem-biblioteką” — przyczynił się do zebrania i opracowania najdawniejszych dokumentów historycznych znajdujących się

w Bibliotece Jagiellońskiej. Weszły one w skład *Kodeksu Dyplomatycznego Małopolski*. Opracował *Spis studentów uczelni krakowskiej z lat 1434–1489*. Wydał *Herby rycerstwa polskiego* **Bartosza Paprockiego**. W roku 1877 był współredaktorem I tomu zbiorowego wydania dzieł wszystkich **Jana Długosza**, który opatrzył wstępem swojego autorstwa.

Miłował książki i, choć ubogi, zgromadził ich wiele i cennych. Pozostawił je dla społecznego wykorzystania.

Nie założył rodziny zamieszkał w krakowskim klasztorze Bonifratrów. Tablica na budynku klasztoru głosi: „*W tych celkach Braci Miłosierdzia przemieszkał ostatnich 25 lat życia swego Żegota Pauli, nestor archeologów i etnografów polskich; historiograf Uniwersytetu Jagiellońskiego*”. Człowieka wielkiej pracy i szlachetności, jakim był Żegota Pauli przypomina również epitafium znajdujące się w kościele św. Anny. Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Z DZIEJÓW ŻYDÓW Z BOBOWEJ

Bobowa — wieś położona nad rzeką Białą, dopływem Dunajca, przy linii kolejowej Stróże–Tarnów, a zarazem przy starym trakcie handlowym wiodącym doliną Białej z Węgier przez Tylicz w kierunku Tarnowa. Należy do najstarszych osad tego regionu. Miejscowe legendy podają, że Bobowa jako ludna osada istniała jeszcze przed najazdem Tatarów i została doszczętnie zniszczona w 1240 roku. W XIV i XV wieku stała się centrum handlowym w dorzeczu Białej. Mieszczanie bobowscy handlowali z okolicznymi miastami: Gorlicami, Grybowem, Bieczem, Ciężkowicami, Krakowem, a nawet odległym Bardowem. Już w XVI wieku miała kilka cechów i przywilej dziesięciu jarmarków. Zmierzch kupiectwa bobowskiego przypada na XVIII wiek. W 1732 roku właściciel miasteczka, **Michał Jaworowski** sprowadził do Bobowej Żydów, którzy otrzymali szereg przywilejów handlowych. **Franciszek Łętowski** pisał w 1784 roku: *„Mają dozwolony handel i komercya wszystkie generaliter, towary sprowadzać, przedawać, gorzałki palić, szynkować, piwa warzyć, wina z Węgier beczkami sprowadzać, przedawać i szynkować.”* Niezależnie od tego wiele rodzin żydowskich otrzymywało przywileje indywidualnie oraz monopol na handel różnymi towarami. W efekcie Żydzi przejęli cały handel w swoje ręce. Polscy rzemieślnicy sprzedawali na cotygodniowych wtorkowych jarmarkach jedynie własnoręcznie wyprodukowane wyroby.

Gmina żydowska bardzo szybko wzrastała liczebnie, tworząc bogate i zwarte środowisko. W połowie XVIII wieku Żydzi otrzymali zezwolenie na budowę synagogi, za którą przez kilkadziesiąt lat płacili daniny parafii katolickiej.

W połowie XIX wieku Bobowa zaczęła podupadać. Przyczyniły się do tego liczne klęski żywiołowe. W starej kronice kościelnej można przeczytać: *„Rok 1847 był rokiem głodu. Według ludu była to kara za zbrodnie rabacji.”* W roku

tym umarło w Bobowej 80 katolików na ogólną liczbę 500 mieszkańców, a zapewne też dużo ludności żydowskiej. W dwóch następnych latach 58 katolików zmarło na tyfus i z głodu w okresie przednówka. W 1875 roku panowały cholera i tyfus, na które zmarło 50 katolików i, jak pisze kronikarz, Żydów zapewne drugie tyle.

W drugiej połowie XIX wieku Bobowa miała wygląd typowego małego miasteczka rzemieślniczego w Galicji. Wokół prostokątnego rynku stały drewniane domy, nakryte gontowymi dachami, których podziemia wykorzystywane były w celach handlowych. Na rynku znajdował się drewniany ratusz. Tak oto opisywał miasteczko badacz Sądeckczyzny, **Władysław Łuszczkiewicz**, podczas swojej kolejnej podróży w okolice Nowego Sącza i Biecza wiosną 1889 roku: *„Rynek na wzgórzu przedstawia się niezwykle malowniczo z powodu podcieni drewnianych wokoło i szczerńiałych ścian. Dodaje też uroku stojący w środku rynku długi drewniany dom, będący ratuszem.”* Dodajmy, że mieściła się w nim karczma zajezdna, w której odbywały się zabawy i wesela, zarówno katolickie jak i żydowskie.

W 1880 roku Bobowa liczyła 164 domy i 1266 mieszkańców, z tego 785 katolików i 481 Izraelitów.

Najtragiczniejsza dla miasteczka okazała się noc z 10 na 11 października 1889 roku. Jak mówi miejscowa tradycja, od świeczki płonącej w kuczce żydowskiej podczas święta namiotów zapalił się dom, a następnie całe miasto. Pożar trwał całą noc. Podczas tego pożaru spłonęły wszystkie domy podcieniowe wokół rynku, kościół parafialny, ratusz, dwór oraz szpital. Ocalały tylko domy znajdujące się na uboczu, w ogrodach poza miasteczkiem. Zachował się także kościół pod wezwaniem św. Zofii stojący na cmentarzu oraz bożnica. Ponoć Żydzi chętni się tym faktem *„że ich Bóg jest łaskawszy, bo kościół się spalił, a bożnica została”*. Po pożarze już nie odbudowano podcieniowych domów w rynku ani ratusza, ale stare założenie urbanistyczne zachowało się do dzisiaj.

Pod koniec XIX wieku Bobowa stała się ważnym ośrodkiem chasydyzmu i siedzibą sławnych cadyków z rodu **Halberstamów**. Stało się to za sprawą osiedlenia w miasteczku **Salomona ben Natana Halberstama** (1847-1906), wnuka cadyka sądeckiego **Chaima Halberstama**. Salomon Halberstam założył w miasteczku jesziwę, która przyciągnęła licznych chasydów. Do bobowskiego cadyka pielgrzymowali Żydzi z całej Europy Wschodniej. Jego syn **Ben-Clon** (1873-1941) kontynuował naukę ojca, znany był też jako kompozytor muzyki chasydzkiej.

Według spisu z 1921 r. Bobowa liczyła 1422 mieszkańców, w tym 857 katolików i 565 Żydów.

W okresie międzywojennym Żydzi zamieszkiwali centrum miasta. *„Południowa i zachodnia część rynku ma domy wyłącznie żydowskie. W północnej*

i wschodniej są jedynie wyspy katolickie. W domach żydowskich mieszczą się sklepy towarów mieszanych, bławatnych, żelaznych, trafika, szynki. (...) Żydzi zajmują się głównie handlem. W ich rękach znajdują się wszystkie sklepy, szynki, trafiki. Zamożniejsi mają własne domy i w nich sklepy. Prowadzą też piekarnię. Trudnią się wyrobem kapeluszy filcowych, czapek baranich, felczerstwem, fryzjerstwem. Ci, którzy dorobili się znaczniejszych majątków, sprawują w radzie miejskiej godność burmistrza. Jest też wśród Żydów wielu nędzarzy. Są nosiwo-dami i wynajmują u katolików izby. Biedacy handlują wszystkim: drobiem, se-rem, jajami, skórkami króliczymi, owocami, jagodami oraz skupują kości i szma-ty.” — Alicja Małeta.

W Bobowej było 61 sklepów żydowskich i 7 katolickich, natomiast żydowskich warsztatów rzemieślniczych 7, a katolickich 33.

Ważnym wydarzeniem w życiu miasteczka były cotygodniowe jarmarki, na które zjeżdżali kupcy z pobliskich miejscowości. Każda z grup zajmowała zwyczajowo ustalone miejsce na bobowskim rynku. *„Kupcy żydowscy z Bobowej, Ciężkowic oraz Gorlic ustawiają po zachodniej stronie rynku swoje kramy z gotowymi ubraniami, towarami łokciowymi, galanterią, cukierkami i owocami. Szewcy, przeważnie sami katolicy zajmują wschodnią część rynku obok św. Floriana, gdzie rozwieszają na kozłach buty z cholewami i trzewiki.”*

Charakterystyczną postacią jarmarków był żydowski maślarz zajmujący się skupowaniem nabiału u wiejskich kobiet. Z wyglądu brudny, w wyświechtanym chałacie stał się bohaterem licznych anegdot. Podobno chcąc stargować u przekupek niższą cenę za nabiał stukał w przydrożny słup telegraficzny wołając *„Halo, halo! Wiedeń? Po ile u was jajka?”* Wiejskie baby nabierały się na ten kawał i spuszczały cenę.

Jarmarki kończyły się zazwyczaj w okolicznych szynkach, których w Bobowej było cztery. Największą karczmę o dwóch salach, usytuowaną w narożnym budynku u wylotu drogi do Ciężkowic posiadał **Rygiehaupt**. Przy tym samym trakcie, ale po drugiej stronie rynku prowadził wyszynk niejaki **Holender**. Była to bogata bobowska rodzina. Według spisu mieszkańców z 1939 roku trzy kolejne posesje należały do tej rodziny, jeden z Holendrów sprawował urząd burmistrza, inny zaś jako jeden z nielicznych Żydów posiadał ziemię.

W 1934 roku Bobowa utraciła prawa miejskie stając się wsią o charakterze miejskim. Pozostało już tylko pięć lat do zagłady tamtego świata — II wojny światowej.

Już od pierwszych miesięcy okupacji miały miejsce prześladowania ludności żydowskiej, szykany, napady, rabunki. Zgodnie z poleceniem władz niemieckich w Bobowej została utworzona, najprawdopodobniej jesienią 1939 roku,

Rada Żydowska — „Judenrat”. Przewodniczącym Rady Żydowskiej był w maju 1940 roku **Samuel Messinger**, natomiast jesienią 1940 roku **Dawid Schuldenfrei**. Przy Radzie Żydowskiej istniał Komitet Opieki Społecznej na czele z dr **Klarą Raff**, który organizował pomoc dla najbiedniejszych mieszkańców Bobowej i przesiedleńców. 3 listopada 1940 roku nastąpiło otwarcie kuchni ludowej, która wydawała 100 obiadów dziennie (dwa, trzy razy tygodniowo podawano mięso). Tego też dnia został otwarty ośrodek „Centos”, w którym dożywiano dzieci w wieku 4-14 lat podwieczorkiem, składającym się z kakao i bułki. Podwieczorków tych wydawano dziennie 125-140. Opłata w kuchni wynosiła 20 gr, w ośrodku 15 gr. Opłatę tę wносиło jedynie 50% korzystających. Kuchnia funkcjonowała dzięki subwencjom z „Judenratu”, wsparciem American Joint Distribution Committee w Krakowie oraz darom w postaci płodów rolnych (kasza, ziemniaki, buraki, kapusta) uzyskanych od okolicznych mieszkańców. W styczniu 1941 r. Komitete Opieki Społecznej w Bobowej słał błagalne listy do American Joint Distribution Committee w Krakowie z prośbą o wsparcie. Kuchni groziło zamknięcie. Brak materiałów źródłowych nie pozwala na zapoznanie się z dalszą działalnością kuchni.

Liczba żydowskich mieszkańców Bobowej wciąż wzrastała i tak np. w maju 1940 roku wynosiła 710 osób (w tym 90 uchodźców), natomiast latem 1941 roku wzrosła do 1272 osób. Przyczyną tego były ciągłe przesiedlania i wysiedlania Żydów, stosowane przez okupanta niemieckiego jako jedna z form wyniszczenia ludności żydowskiej. Jesienią 1940 roku do Bobowej przybyli Żydzi wysiedleni z Krynicy i okolicznych miasteczek. Cały ciężar utrzymania rodzin przesiedleńców spadł na Radę Żydowską i Komitet Opieki Społecznej. Wiadomo np., że w maju 1940 roku rozprowadzono wśród przesiedleńców 350 kg macy otrzymanej od Joint. **Antoni Stanek**, mieszkaniec Bobowej wspominał w rozmowie z autorką o transporcie Żydów, który przybył do Bobowej zimą 1943 roku (?) z Jasła i Lwowa. *„Bobowa była dla nich jednym z etapów wysiedlenia. Żydzi — a byli to głównie inteligenci — zostali zamknięci w stodole dworskiej w Jeżowie, pilnowali ich strażnicy ukraińscy. Syn dziedzica, Janusz Ramułto upił Ukraińców (opowiadał później, że kosztowało go to 8 litrów spirytusu), wyrwał deskę ze stodoły, a przez powstały w ten sposób otwór Żydzi uciekli i rozpiechli się po okolicy. Do naszego domu trafił Hugo Steinhaus, profesor Uniwersytetu we Lwowie, jeden z twórców lwowskiej szkoły matematycznej. Ojciec ukrył go w stajni, pod żłobem, gdzie przeleżał całą dobę. Następnego nocy ojciec zawiózł go furmanką do dworu w Stróżach, gdzie przeżył całą okupację. We dworze zorganizowane było tajne nauczanie, w którym brał udział i prof. Steinhaus, składano tam nawet prace magisterskie.”* — relacja Antoniego Stanka z 1987 r.

Prof. **Hugo Steinhaus** przeżył okupację i od 1945 roku wykładał na Uniwersytecie we Wrocławiu.

Getto w Bobowej utworzono w październiku 1942 roku. Właściwie całe centrum miasteczka stanowiło obszar getta, przejście dla Polaków było dozwolone tylko do kościoła parafialnego. Kilka rodzin polskich mieszkających w rynku posiadało przepustki. W Bobowej szalał terror hitlerowski. 5 stycznia 1942 roku funkcjonariusze gestapo gorlickiego rozstrzelali na cmentarzu 17 osób narodowości żydowskiej. Zginęli m.in. **Adler Joel** (wysiedlony z Krakowa), **Bauman Hendla**, **Glazer Mozes**, **Grundbaum Schija**, **Kluger Joachim**, **Platner Chaim**, **Parnes (Tarnes) Gitla**, **Parnes (Tarnes) Mendel**, **Rottenberg Leib**, **Uzdorfer Syma**. Zwłoki zamordowanych zakopano we wspólnym grobie na cmentarzu w Bobowej. 4 marca 1942 roku funkcjonariusze gestapo rozstrzelali 30 osób (mężczyzn, kobiet i dzieci). Zginęli m.in. **Beldinger Abracham**, **Bauman Cudyk**, **Diamond Salomon**, **Hollender Mendel**, **Kant Abe**, **Kant Izrael**, **Kurz Chiel**, **Neuman Markus**, **Offner Chiel**, **Scheinberg Mendel**, **Scher Izaak**, **Unger Lazar**, **Wall Wingor**, **Wasserlauf** (rodzina 5-osobowa), **Volkman Jakub**. Ciała pomordowanych pochowano w zbiorowej mogile na miejscowym cmentarzu żydowskim. Podczas jednej z tych egzekucji zginęło 5 Żydów z najbliższego otoczenia rabina Halberstama. Mężczyźni ubrani w szaty rytualne rozstrzelani zostali za stodołą wójta Bobowej **Kazimierza Długoszowskiego** (brata gen. Wieniawy), a następnie pochowani na cmentarzu żydowskim. W Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego przechowywane są relacje naocznych świadków tych egzekucji.

„W Bobowej 25 najbogatszych Żydów rozstrzelano. Gestapo żądało wykupienia się pieniędzmi. Pieniądze wzięli, a potem ich rozstrzelali” (Tauber Hirsch, ur. 1917 r., kupiec). „Bobowa koło Stróż. SS przyjeżdżali, żądali materiałów, kuponów na ubrania, butów, futer, złota i kosztowności, po tym udają się do miasta i do każdego napotkanego Żyda strzelają. Spotkali starca, ustawili go pod klozetami, nadbiega córka z dzieckiem, błaga o litość dla ojca, zastrzelili ojca i ją z dzieckiem na rękę. 30 Żydów najpoważniejszych w miasteczku zatrzymali w szopie, 15 od razu zastrzelili, reszcie powiedzieli, że obiecują im życie, jeśli oddadzą wszystkie swoje kosztowności. Oddali wszystkie i mimo to ich zastrzelili” (Mojżesz Teller, ur. 1914 r.).

Rozpowszechniona była wtedy wśród bobowskich Żydów przepowiednia, głosząca, iż z chwilą zniknięcia w okolicy kuropatw nastąpi zagłada narodu żydowskiego. W srogą zimę z 1941 na 1942 rok wyginęły wszystkie kuropatwy. *„W tym to okresie do rodziców przekradł się z getta nasz sąsiad, Wolf Gutmann. Był załamany, wciąż mówił o tej przepowiedni”* — relacja Antoniego Stanka.

Latem 1942 roku liczba mieszkańców getta wzrosła do 2200 osób.

W lipcu 1942 roku rozpoczęła się likwidacja getta w Bobowej. Podczas trwania akcji Polacy mieli zakaz wychodzenia z domów, podchodzenia do okien i ich otwierania. Żydzi klęczeli na rynku, a wśród nich przechadzali się Ukraińcy z batogami, bijąc klęczących. Podczas likwidacji getta 400 osób rozstrzelano, pozostałych umieszczono w obozie w Szebniach oraz w gettach w Gorlicach i Bieczu, skąd wraz z tamtejszymi Żydami wywiezieni zostali do obozu zagłady w Bełżcu. *„Lipiec 1942 rok. Wywieziono z getta bobowskiego ok. 800 mężczyzn narodowości żydowskiej w wieku od 15 do 40 lat do Bochni, gdzie pracowali w fabrykach, na budowach, przeżyli tylko nieliczni. Niemcy opróżniali domy żydowskie z mebli i innych dóbr. Następnie domy te zostały zajęte przez przesiedlonych Polaków, mieszkańców Bobowej i okolicznych wsi. Zdobyty w ten sposób majątek nazywano »piątkowym«. Rozebrano też 82 domy żydowskie, a materiał wysłano koleją do Niemiec»* — Alicja Małeta.

Z żydowskiej kultury materialnej w Bobowej zachowała się synagoga (w której do lata 1994 roku mieściły się warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych) i cmentarz.

PATRIOTA — ŻOŁNIERZ NIEZŁOMNY

Dla środowisk patriotycznych Nowego Sącza nie było wątpliwości czy uczcić setną rocznicę urodzin Pierackiego, ale jak to zrobić najgodniej. W jednym z listów skierowanych do Władz Miasta optowałem za przeniesieniem jego prochów wraz z grobowcem w miejsce pierwotnego spoczynku, czyli na tzw. „Stary Cmentarz”. Tam bowiem pochowano go decyzją ówczesnych Władz Rzeczypospolitej oraz Miasta. Niestety, obecnym decydentom zabrakło odwagi, aby przywrócić w tym miejscu monument, który tam znajdował się, nim usunęły go w 1939 roku niemieckie władze okupacyjne, by Sądeczanie zapomnieli o swym Bohaterze i niepodległości Polski, którą utożsamiał. A dlaczego tego nie zrobiono? Aby nie było kolizji interesów z towarzyszami! Salomonowym wyrokiem ufundowano Pierackiemu tablicę i umieszczono ją na frontonie I Liceum. Tak zresztą jej treść, jak i forma pozostawiają wiele do życzenia.

Bez odpowiedzi zostaną zatem (bo jest mi jako sędeczaninowi wstyd!) pytania postawione mi przez p. **Zygmunta Pierackiego** (bratanka Bronisława) i p. **Władysława Żeleńskiego** (autora książki o Pierackim), a dotyczące powodów haniebnego utrzymywania w mocy decyzji władz niemieckich oraz komunistycznych, skazujących na banicję z serca Miasta Nowego Sącza grobu Pierackiego, a także Grobu Nieznanego Żołnierza. Zamiast tego mamy groby utrwalące władzy ludowej i pomnik „wdzięczności” Armii Czerwonej!

Nowy Sącz pozostanie miastem małym, ale **Bronisław Pieracki** nie przestanie być przez to wielkim...



Urodził się 28 maja 1895 roku w Gorlicach jako syn **Stanisława Pierackiego** (naczelnika straży skarbowej) i Eugenii Budziszewskiej. Pochodził z rodziny

o patriotycznych tradycjach, która po upadku powstania listopadowego schroniła się na terenie Galicji przed rosyjskimi prześladowaniami. Dzieciństwo i wiek młodzieńczy spędził w Nowym Sączu. W latach 1906–1914 był uczniem I Gimnazjum. Należał do Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego, a także do konspiracyjnej organizacji *Związek Jastrzębi*.

W 1913 roku ukończył oficerską szkołę Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu i otrzymał stopień chorążego. Od sierpnia 1914 do maja 1915 roku jako dowódca plutonu, a później kompanii 2. pp Legionów Polskich walczył w Karpatach Wschodnich (w listopadzie 1914 mianowany podporucznikiem). Następnie został dowódcą 7. kompanii 4. pp Leg. Pol. (w maju 1915 r. mianowany porucznikiem).

Podczas bitwy pod Jastkowem na Lubelszczyźnie został ciężko ranny. Od stycznia 1916 do października tegoż roku wziął udział w walkach na Wołyniu. W listopadzie 1916 roku mianowano go kapitanem i dowódcą II batalionu 4. pp Leg. Pol. Należał do tych, którzy odmówili złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austriakom. Po rozwiązaniu jego pułku od września 1917 do kwietnia 1918 roku, zdegradowany, służył w 16. pułku obrony krajowej „Krakau” armii austro-węgierskiej. W maju 1918 roku zwolniony z wojska objął komendę nad okręgiem nowosądeckim Polskiej Organizacji Wojskowej, a później nad okręgiem lwowskim, co wiązało się ze wznowieniem studiów prawniczych na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W listopadzie 1918 roku mianowany został majorem. Był jednym z głównych organizatorów obrony Lwowa przed Ukraińcami. Od marca 1919 do lipca 1920 roku pracował w I Departamencie Ministerstwa Spraw Wojskowych jako szef Samodzielnej Sekcji Wyznań Niekatolickich. W lipcu 1920 roku mianowany został podpułkownikiem i przydzielony do Kwatery Głównej Naczelnego Wodza. W latach 1922–1924 studiował w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W grudniu 1924 roku awansował do stopnia pułkownika, będąc oficerem do zleceń MS Wojsk.



Bronisław Pieracki



Należąc do ścisłego grona zaufanych ludzi marsz. **Józefa Piłsudskiego**, wziął udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu tzw. przewrotu majowego w 1926 roku. Był jednym z czołowych działaczy BBWR i jako taki wybrany został w marcu 1928 roku posłem do Sejmu RP w okręgu 44. (województwo krakowskie). W październiku tegoż roku zrzekł się jednak mandatu poselskiego, a w kwietniu 1929 roku definitywnie zakończył karierę wojskową. Od maja tegoż roku aż do śmierci pozostawał w ministerialnej służbie państwowej, m.in. był ministrem spraw wewnętrznych w gabinetach **A. Prystora**, **J. Jędrzejewicza** i **L. Kozłowskiego**. Prowadził politykę zwalczania sił antypaństwowych (zwłaszcza komunistów), mając koncepcję bezpośredniego porozumienia się z obywatelami narodowości ukraińskiej z pominięciem kierownictw nacjonalistycznych organizacji. W marcu 1934 roku powstał z jego inicjatywy Komitet ds. Narodowościowych. W swej państwowotwórczej działalności był bezkompromisowy i twardy, ale ostro odcinający się równocześnie od koncepcji rasistowskich i potępiający wszelkie akty terroru. Jak na ironię sam stał się ofiarą terroryzmu inspirowanego ze strony tych sił zewnętrznych, które bały się poprawy stosunków pomiędzy Polakami a Ukraińcami.

15 czerwca 1934 roku został postrzelony przez **Grzegorza Maciejkę** z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów przed lokalem BBWR w Warszawie. Zmarł tego samego dnia. Pośmiertnie mianowano Go generałem brygady. Jego pogrzeb miał charakter wielkiej patriotycznej manifestacji zarówno podczas warszawskiej części uroczystości żałobnych, jak i w Nowym Sączu 17 czerwca oraz 21 czerwca, gdy pochowano Go na tzw. „Starym Cmentarzu”. Dla uczczenia jego pamięci wybudowano w Nowym Sączu Dom Strzelecki im. Bronisława Pierackiego. W wielu miastach Polski jego imieniem nazwano ulice. Posiadał wszystkie najwyższe polskie odznaczenia cywilne i wojskowe (Order Orła Białego, Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski, Order Wojenny Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości, Krzyż Walecznych 4 razy itd., itp.). Był jedną z najpiękniejszych i najszlachetniejszych postaci tamtej epoki Polski. Wielki patriota, żołnierz niezłomny...



O śmierci Bronisława Pierackiego, o jego pogrzebie i o Nim samym tak pisano przed ponad pół wiekiem:

Ilustrowany Kurier Codzienny z 17 czerwca 1934 roku donosił w artykule pt. *Żałoba w rodzinnym mieście*, co następuje: „...Tragiczna wiadomość o zamachu na śp. Bronisława Pierackiego, który jak wiadomo był Sądcezaninem i posiadał w Nowym Sączu najbliższą rodzinę, wywołała wielkie przygnębie-

nie i ogólny żal. (...) W chwili gdy starosta dr Łach wraz z lekarzem dr Szymankiem weszli do pokoju p. Pierackiej, ta siedząc przy aparacie radiowym otrzymała tę tragiczną wiadomość z ust spikera i padła zemdlona...". *Ilustrowany Kurier Codzienny* z 18 czerwca 1934 roku donosił: "... 16 czerwca przybył do Nowego Sącza płk dr Hackbeil z Krakowa ażeby towarzyszyć matce śp. ministra Pierackiego w drodze do Warszawy (...) Po południu odbyło się żałobne posiedzenie Rady Miasta Nowego Sącza, którego honorowym obywatelom był śp. Bronisław Pieracki. Celem utrwalenia jego pamięci uchwalono nazwać dotychczasową ul. Grodzką jego Imieniem (...) Żał mieszkających Nowego Sącza jest tym większy, że stracili prawdziwego swego opiekuna i orędownika, który zawsze znajdował czas, ażeby nieść pomoc swemu miastu...".

Ilustrowany Kurier Codzienny z 20 czerwca informował: "... Na trybunę ustawioną pomiędzy gmachem Sądu Najwyższego a Hotelem Europejskim wstąpił generał Górecki, który powiedział: *Kirem żaloby odkryły się nasze sztandary, padł żołnierz, który od pierwszych lat chłopięcych sposobił się do walki o niepodległość (...)* Nie pierwsze to strzały jakie słyszała Warszawa. Nie wiemy dziś z której strony padł strzał, nie wiemy z jakiego środowiska wyszedł zbrodniarz. Ale to nie zmienia postaci rzeczy (...) Przed kościołem stanęły kompanie honorowe wszystkich pułków stacjonujących w Warszawie: 21. pp ze sztandarem i orkiestrą, 30. pp, 36. pp, szwadron 1. p. szw. i pluton artylerii konnej, oddział konnej policji warszawskiej w hełmach z pióropuszcami (...) Ksiądz Prałat Popławski w kazaniu powiedział: ... z *Bogiem w duszy wiek młody mu upłynął...*".

A tak wspomina sądeckie uroczystości pogrzebowe **Wiktoria Gizowa**:

„... rano zajęczały fabryczne syreny i rozdzwoniły się żałobne dzwony wszystkich sądeckich kościołów. Samo nabożeństwo odbyło się w kościele farym. Zebrały się nieprzebrane tłumy. Kazanie wygłosił ksiądz biskup Lisowski. Pamiętam, że mówił, aby nie bać się tych co ciało zabijają, ale ducha zabić nie mogą. Mówił pięknie o wtedy już generale Pierackim jako o soli Ziemi Sądeckiej, jako o tym, który wracając na tarczy do swego rodzinnego miasta, budzi dla siebie szacunek i kłaniając się mu ministrowie i wojsko i cała sądecka społeczność. Kroczyliśmy z mężem w żałobnym kondukcje, którego początek już wkraczał na cmentarz, kiedy jeszcze nie wszyscy spod kościoła ruszyli. Był to z pewnością największy pogrzeb w dziejach Sącza. Z tego co pamiętam trumnę generała Pierackiego nieśli między innymi generałowie Juliusz Zulauf i Jan Kołłątaj-Srzednicki, pułkownicy: Józef Kustroń, Bolesław Ostrowski i Erwin Więckowski, poeta Relidzyński i jeszcze jacyś cywile. Nad trumną przemówienie wygłosił mię-

dzy innymi wicemarszałek Sejmu Stanisław Car. Mimo, że nie zostaliśmy z Mężem osobiście i rodzinnie dotknięci tą śmiercią, to czuliśmy się bardzo przygnębieni...”.



Po obchodach setnej rocznicy urodzin Bronisława Pierackiego nie zostało wiele. Była uroczysta sesja, było słowo o Generale wygłoszone przez młodego historyka p. **J. Rolę**, były kwiaty na grobie i msza św. Odślonięto tablicę. Zabrakło tylko najistotniejszego, symbolicznego gestu wobec nie tylko samego Bronisława Pierackiego, ale i wobec całego pokolenia tamtych Żołnierzy Rzeczypospolitej, których On w Nowym Sączu uosabia — gestu przekreślającego dziedzictwo okupacji niemieckiej i niewoli narodowej pod komunistyczną dominacją w PRL.

Ostatnio jeden z obecnych radnych próbował wytłumaczyć mi, że były trudności techniczne z przeniesieniem grobowca na tzw. „Stary Cmentarz”. Odpowiem na to słowami p. **Ireny Styczyńskiej**, która w liście do mnie opisała jak wyglądało przeniesienie grobowca w 1939 roku: „... *Grobowiec przetoczony został metodą podkładania okrągłaków w stronę ul. Długosza, stamtąd ul. Młyńską. Wcześniej przewieziono karawanem trumnę. Płytę przetaczał i grób oparządzał kamieniarz Stanisław Decker...*”.

Niech te słowa starczą za podsumowanie sądeckich obchodów setnej rocznicy urodzin Bronisława Pierackiego. A może staną się też zaczynem dla obywatelskiej inicjatywy zmierzającej do przywrócenia wyrzuconych z serca naszego Miasta patriotycznych pomników — symboli Polski wolnej i niepodległej?

Jarosław Ślęzak

(bez)SENNOŚĆ W ... O 3.47.

(arkusz poetycki)

Motto:

„Widzę, że i ty masz w swym
mózgu obóz koncentracyjny”

Sylvia Plath

Przechodzień

do godzin spędzonych na ulicy;

do godzin spędzonych na ulicy;

godzin na ulicy.

skulenie człowieka wybranego; wybrańca

samego siebie; na skrawku kartki

ukradkiem wyrwanej z zeszytu; na krawędzi

kruszonego męczącym marszem krawężnika.

kroki umilkły za zatrzaśniętymi drzwiami;

cisza.

Mdłości 1

czy chciałabyś zobaczyć nagość?

starcze obwisłe ciało, po porannej toalecie.

więcej: zwisów, zmarszczek, zgięć,

skrzywień. zmęczona twarz; bolące,

popękane wargi; wyschnięte usta;

*podkrążone oczy. ostatnie wciągnięcie
zniszczonego, starczego ubrania. błędnięcie
do kości słoniowej; potem do ziemi.*

Mdłości 2

*zawsze zbyt późno wchodzisz
do łazienki. zostawione otwarte drzwi.
szerzej, szerzej! przez nie wydostaje się
światło: niewielka ilość; ciasnota, zaduch.
wanna, kawałek gąbki, klejące się mydło. ciało
zamacza się i wyciera: samo o siebie, samo o wodę
samo o ręcznik. drzwi niewzruszone tkwią w
milczeniu. światło w cień. wyjście.
spóźnienie. brud spłynął.*

Motyw według R.K.

*pamięć pozwala na
przywrócenie starej
lampy naftowej; pamiętki
po ćmie.
przybliżania i oddalanie światła.*

Problem z ...

*myślenie: od ściany
do ściany. biel, czerwień, czern.
ciasno w wąskim kręgu; przyspieszenie:
ten ciąg, potok, strumień nieokreślonych
przedmiotów; toną i pojawiają się znowu.
(...) faza przestoju. między mur i mur spada
kropla, deszcz, ulewa ... ciąg.
teraz w kierunku czasu: przeszły bez kierunku;
poślizg; miazga.*

Puste miejsce

*w nieobecności osoby podczas
wieczery: powstaje zieleń; zrodzona
ze zmarszczonej dłoni: ojca, matki,
wędrowca, ciebie, nikogo. wydarzenie*

*jednokrotne i nieświadome.
przewrócone zabawki w dziecięcym pokoju;
gdy nie ma gdzie stanąć. rączka dziecka
oczekuje dłoni ... dłoni, dłoni ... ciała;
twego ciała powszedniego: za kratami,
w usilnym zakryciu brak.*

Pochylenie

*w zabawie, tańcu, uniesieniu
wszyscy — oprócz kobiety na
białej ścianie; wzniosła powaga,
starość jako ciężar w boku; bez
widocznych ran.
zgasić ciemną plamę; zostawiając
widok gorzkich ust.*

Lęk przestrzeni

*pomiędzy blokiem a bramą
katedry. pomiędzy mną oknem i
brukiem; świat: całość przestrzeni;
rozpoczęty — skończony w punkcie
cienia: strawionego kawałka chwili.
punkt, za którym: dach nad głową,
ramiona — krzyż na piersiach,
miedź w ustach.*

Paraliż

*abyś mógł usłyszeć siebie; z daleka,
przez betonowy mur wołam do ciebie:
lekko poruszając fałdami na policzku.
cierpliwość czekania na odzew; cierpliwość
czekania na niewielki ruch: kiedy
leżysz zaciskając w skurczonych dłoniach
skrawki pamięci; a cały świat
ogranicza się do wnętrza.
przez mur wołasz do siebie o przebudzenie.*

Niežnośna ... bytu

pokój:

*z wyciszonym,
czerwonym światłem
w kącie.*

*nagość o nagość
plecami.*

słowa, odpowiedzi;

cisza:...

: to światło nie gaśnie!

Kroki

wiem;

*wyszedłem niepotrzebnie. drzewo
okazało się puste. wśród
krzewów nie znalazłem
niczego: prócz zarysu cieni
w ścianie płaczu.*

GRÓB NR 173

Szlak tej opowieści byłby bardzo długi. Gdyby liczyć fakt po fakcie — uzbierałoby się wiele tysięcy kilometrów: od ruchliwej Ayrenhoffgasse w Wiedniu — przez podolskie kresy, gimnazja w Złoczowie i Nowym Sączu, uniwersytety w Wiedniu i Krakowie, wrześnieowy front i dalej „szerokotorową” na obszary „nie-ludzkiej ziemi”, w stronę Archangielska, po szpital wojskowy Armii Andersa w Uzbekistanie. Ale my tę „drogę” przemierzmy na „skrót”, zahaczając o naj-wyraźniejsze zdarzenia, postacie i mogiły.



Najbardziej istotną sprawą w tego rodzaju sytuacjach jest dogrzebanie się do dna i odszukanie korzeni. Musimy się więc cofnąć głęboko w przeszłość i wystartować z wiedeńskiego mieszkania **Hugona Kuderny** i jego żony **Rozalii** z domu **Jobst**. Obydwoje, prawdopodobnie, czeskiego pochodzenia.

Kiedy i gdzie się spotkali, podejmując decyzję wspólnego życia — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że „galicyjskim cudem” znaleźli się na terenach Wschodniej Małopolski, w miejscowości Wierciany koło Złoczowa. „Galicyjskim cudem”! Było to bowiem w połowie XIX w., gdy gromady niezbyt zamożnych, ale obrotnych i szukających życiowej szansy Austriaków, Czechów, Morawiaków i Bawarczyków rozpoczęły penetrację zagarniętych przez Austrię ziem południowej Polski, z myślą o znalezieniu źródła bytu i zysku.

Były to zabiegi bardzo konkretne. W ich wyniku, na obszarze tzw. „Królestwa Galicji i Lodomerii”, powstało setki zakładów produkcyjnych: od jednoosobowych warsztatów rzemieślniczych, do zatrudniających setki ludzi fabryk i wytwórni.

Z taką właśnie grupą pomysłowców i przemysłowców zjawili się na kresach wschodnich Kudernowie, zakładając w Wiercianach koło Złoczowa zakład

budowy młynów, łącznie z dostawą maszyn młynarskich i urządzeń do łuszczenia zboża.

Ówczesne kresy, głównie Wołyń i Podole, stanowiły kraj przedziwny: zażydzone miasteczka z garstką inteligencji polskiej z branży urzędniczo-nauczycielskiej, wsie z ludnością w 3/4 ukraińską oraz magnackie fortuny Radziwiłłów, Sanguszków, Lubomirskich i Skrzyńskich — wiele tysięcy hektarów urodzajnej ziemi każda. Tu i tam, w kolorowym otoczeniu malw, krył się szlachecki dwór lub folwark.

W takim układzie stosunków głównym oparciem dla produkowanego przez Kudernę sprzętu były właśnie zlecenia i zamówienia składane przez administracje magnackich latyfundiów. Zaczęło się dobrze. Ale właśnie ten typ odbiorców nie płacąc w pełni za pobierane towary — położył Kudernę na łopatki.

Suma należności, której Kuderna nie umiał wyegzekwować od wierzycieli, przekroczyła 130 000 koron. Nie mając sił na użeranie się z wierzycielami i włączenie po sądach — sprzedał zakład i przeniósł się do Wiednia.

Ale widmo bankructwa nie było jedynym powodem opuszczenia przez Kudernę Polski. Dnia 14 listopada 1886 r. urodził się w Wiercianach jedyny syn, **Hugo Jerzy Kuderna**. Tu ukończył szkołę podstawową, a w pobliskim Złoczowie — gimnazjum.

Wykazującym duże zdolności chłopcu — postanowili rodzice zapewnić dalsze studia w najlepszej uczelni. Taką właśnie opinię miał w owe lata Uniwersytet w Wiedniu, ciesząc się zresztą europejską sławą.

Jesienią 1905 r. Jerzy Kuderna rozpoczął w Wiedniu studia na trzech kierunkach: germanistyka, filologia klasyczna i filozofia pedagogiki.

W Wiedniu mieszkał z rodzicami przy Saüलगasse 15, pomagając w wolnych od nauki chwilach ojcu, który przy Ayrenhoffgasse 1 prowadził przeniesione z Galicji przedsiębiorstwo: Mühlenbau Anstalt, Spezialhaus für Schälereianlagen und Müllereimaschinen.

W 1910 r., po zdaniu ostatnich egzaminów i uzyskaniu dyplomów upoważniających do nauczania w szkolnictwie średnim, z zaproponowanych przez ckwładze szkolne miejsc pracy — wybrał Nowy Sącz. Dlaczego akurat Nowy Sącz, z którym dotąd nic go nie łączyło? Ot, po prostu zwykłe zrządzenie losu, który miewa najdziwniejsze w świecie zakręty i kaprysy, rozmieszczając ludzkie drogi po centrach i zaułkach niezbadanej mapy istnienia.

Wybór Kuderny był raczej szczęśliwym. Rozpoczynając z dniem 1 września 1912 r. pracę w II Gimnazjum w Nowym Sączu, na stanowisku nauczyciela języka niemieckiego i filologii klasycznej — czuł się w swoim żywiole. Także i dlatego, że w gronie pedagogicznym znalazła się grupa ludzi, którzy w Polsce

urodzonego wiedeńczyka serdecznie polubili, ustawiając go niemal w rodzinnym kręgu koleżeństwa i przyjaźni.

W czotówce przyjaciół prym wiódł starszy o sześć lat kolega, matematyk — **Piotr Kosiński**. Była to przyjaźń nad przyjaźnie, bo przekroczyła granice życia i przeniosła się na dzieci zmarłego przedwcześnie Kuderny, obejmując je serdeczną, ojcowską opieką. Ale wielkim przyjaźniom trzeba poświęcić nieco więcej uwagi.

Profesorska przyjaźń wyrosła na bazie wspólnego umiłowania śpiewu. Kosiński, genialny samouk w dziedzinie muzyki — prowadził w ramach Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” chór mieszany. Do zespołu wszedł również kochający śpiew Kuderna. Tu właśnie umiłowania Kuderny podwoiły się, obejmując w sercową dzierzawę uroczą sopranistkę, **Julię Głowacką**, kolejarską córkę z ul. Nawojowskiej, także nauczycielkę, po trzyletnim Prywatnym Seminarium Nauczycielskim prof. **Jana Tyrana** w Nowym Sączu.

W młodych rozśpiewała się miłość, okraszana żartobliwymi powiedzonkami szefa chóru, który choć sam do końca życia „nie miał czasu się ożenić” — przygadywał Kudernie:

— „Wiesz Jurku, ta twoja Jula, to znakomity materiał na żonę: jak się wyładuje w śpiewie — nie będzie miała ochoty ani siły na ... małżeńskie kłótnie...”

Kudernowie, chyba bez kłótni, małżeński egzamin zdali na „trójkę”: 19 III 1917 r. urodził się **Jerzy**, 29 XII 1919 r. — **Halina** i 9 VIII 1925 r. — **Jadwiga**. Dziewczęta przyszły na świat w Kielcach. Z niewiadomych bowiem powodów Kudernowie od 1 IX 1918 r. przenieśli się do Kielc, gdzie Kuderna zajął stanowisko zastępcy dyrektora Seminarium Nauczycielskiego. Po trzech latach zastępstwa — siadł na dyrektorskim fotelu i włodarzył uczelnią równe dziesięć lat, do przedwczesnej śmierci, 21 II 1931 r., w wieku 45 lat.



**Ostatnie zdjęcie Jerzyka Kuderny,
1938/39 r.**

Pół roku później, 7 VIII 1931 r. zmarła także żona Kuderny, o dwa lata starsza od męża.

Trójka sierot wróciła do Nowego Sącza i zamieszkała w domu dziadków, **Wojciecha i Salomei Głowackich**, przy ul. Nawojowskiej, pod czułą opieką babci. Ale jeszcze się nie otrząsnęli z bólu po stracie rodziców — przyszedł drugi cios: w lutym i kwietniu 1932 r. zmarli dziadkowie.

Młodych czekał sierociniec, ponieważ i bieda. I w tej właśnie chwili na losowej arenie młodych zjawił się stary przyjaciel ojca: profesor Piotr Kosiński.

No właśnie, Kosiński! — Jeśli dla kultury wokalne miasta był mężem opatrnościowym, to dla losu trojga sierot stał się Ojcem Opatrnościowym. Ulokował całą trójkę na tzw. „stacji” u arcyuczciwej działaczki „Sokoła”, pani **Kwolewskiej**, ubierał, dopłacał za utrzymanie i naukę, a przede wszystkim otoczył dzieci serdeczną opieką, dawał lekcje i kontrolował postępy w nauce.

On też dopilnował, aby młody Jurek Kuderna, uczeń II Gimnazjum, po zdaniu matury w 1934 r. podjął studia na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Ukończył je w czerwcu 1939 r. i od tej chwili zaczął się ostatni etap życiowej drogi Jerzego Kuderny.



Wraz z falą wrześniowych „uciekierów”, z sądeckimi kolegami: **Igo Buczkim** i **Janem Gołaszewskim**, znaleźli się koło Lwowa. Przez dzień — dwa, namyślali się co dalej robić. Decyzja była jednomyślna: uciekać z kraju i szukać wojska polskiego, które — wierzyli — gdzieś tam w wolnym świecie powstanie i podejmie dalszy ciąg wrześniowych bojów, ze szczęśliwym finałem: wolnej Ojczyzny.

Gdyby odeszli 17-18 września, wraz z wojskiem, start ku planowanym pozycjom byłby mniej kolizyjny. Ten moment spóźnienia przekreślił drogę ku marzeniom. W międzyczasie bowiem oddziały sowieckiej straży granicznej i NKWD — obstawiały gęsto wzmocnionymi posterunkami pas pogranicza od Sanoka po Śniatyn. Przejście granicy w takich warunkach stało się niesłychanie trudne. Tym bardziej dla trzech sądeczan, którzy znali nieźle arkana prawne, ale nie mieli pojęcia o specjalnie zaostrzonych przepisach bolszewickich służb granicznych.

No i wpadli. Całą trójką. W momencie próby przejścia granicy w rejonie Przełęczy Tatarskiej. Rankiem 23 września 1939 r. zawieziono ich do Komisariatu Straży Granicznej w Nadwórnej, gdzie przesłuchiwani przez „komisara”, o względnie przyzwoitym wyglądzie — zapoznali się z grubszą z dociekliwym i wrednym sposobem metod śledczych NKWD.

Z Nadwórnej przerzucono chłopców do więzienia w Stanisławowie, gdzie rezydował Sąd Rejonowy NKWD. „Sąd” ten, jak tysiące w ZSRR, nie uznając ani jednego przepisu z prawa międzynarodowego, stosował własne „paragrafy”, wśród których tzw. „bicie ręki” — należały do często stosowanych. I tym razem procedura nie wyszła poza normę: trzech młodych, sądeckich „bietorukich” inteligentów otrzymało po 8 lat robót w łagrze. Za „szpiegostwo”, o którym się im nie śniło.

Przydziału dokonał kolejny „sąd” w Charkowie, wysyłając chłopców na Daleki Wschód, do republiki Komi, gdzie w potężnych lasach istniały setki obozów pracy, w których konało z głodu, zimna, chorób i w nieludzkich warunkach bytowania — tysiące wygnańców i więźniów.

W ostatnim punkcie rozdzielnym, w miejscowości Kotłas, nasi sądeczanie zostali skierowani do stolicy Komi, Syktywkar, skąd odesłano ich setki kilometrów w głąb tajgi, gdzie rąbiąc lasy, pomnażali bogactwo Związku Radzieckiego. Niestety, kosztem krańcowego wyniszczenia własnych sił i skrajnego poniżenia ludzkiej godności.

Oczywiście, „bicie ręki” rychło zamieniły się w rodzaj kopyt: czarnych od smoły i brudu, pokrytych zrogowaciałą powłoką, niemożliwą do zmycia bez kilku kilogramów mydła i wielu tygodni pielęgnacji.

Na punkcie rozdzielnym w Kotłasie sądecka trójka została rozerwana: Kuderna i Buczek — poszli razem do jednego obozu, Gołaszewskiego rzucono na inny odcinek. I właśnie od niego, w styczniu 1947 r. nadszedł na ręce prof. Kosińskiego, z Anglii, obszerny list z przerażającym opisem okrutnej martyrologii, którą przyszło sądeczanom przeżyć w leśnym piekle nad Peczorą.

Młodość i gorąca wiara w przetrwanie, mimo grożącej na każdym kroku śmierci — pozwoliły naszej trójce wyjść cało z leśnego piekła: taką definicję można odczytać z listu Gołaszewskiego. Z tym, że trzeba dodać: z morderczych warunków leśnej harówki wyszli całą trójką, ale do wolnej Polski nie wszyscy dotarli. Na dalekiej i trudnej drodze czyhała śmierć. Na polach bitew, od kul NKWD, w szpitalach i tysiącu wszelakich okazjach.

Drogę ku Polsce otwarto zawarte 30 lipca 1941 r. w Londynie porozumienie „Sikorski–Majski” o nawiązaniu stosunków między Polską a ZSRR, zerwanych napadem Sowietów na Polskę 17 września 1939 r. Konsekwencją układu było podpisanie 14 sierpnia 1941 r. w Moskwie umowy o powstaniu armii polskiej, z pierwszą siedzibą dowództwa i sztabu w mieście Buzułuk. Umowa — amnestia stwarzała szanse wolności dla tysięcy Polaków gnijących żywcem w więzieniach i łagrach na całym obszarze bezkresnej Rosji, a ściślej mówiąc na terenach najdalej wysuniętych na północ i wschód, określanych mianem „nie-

ludzkiej ziemi” lub Archipelagu Gułag.

Układy i umowy zaistniały na szczeblach centralnych. W aktualnych warunkach, gdy Moskwę od granic Gułagu dzieliły tysiące kilometrów, a naczelnikom więzień i łagrów wcale nie spieszyło się do zwalniania bezpłatnej siły roboczej — Polacy o zaistniałych możliwościach dowiedzieli się bardzo późno. Zasadniczymi trudnościami były w tej sytuacji: straszliwe wyniszczenie fizyczne więźniów oraz nierzadko parę tysięcy kilometrów liczące odległości od wyznaczonych punktów werbunkowych Armii Polskiej. Resztę polskiej biedy dopełniły bardzo rzadko rozstawione trasy linii kolejowych oraz małe zestawy wagonów w podstawianych Polakom pociągach.

Nic też dziwnego, że kiedy wreszcie na daną stację, gdzie od tygodni czekało tysiące Polaków, przyjechał pociąg mogący zabrać np. sto osób, natychmiast rozpoczynała się mordercza walka o zajęcie miejsca: działy się dantejskie sceny, do wagonów wdzierali się młodszy i mocniejsi, na zasadzie „po trupach”. Wielu starców, ludzi chorych i kobiet z dziećmi — zginęło, pozostając na zawsze na przystajonych cmentarzach. Bezimienni, nigdzie przez nikogo nie odnotowani: odrębny rozdział straszliwego dramatu wpisanego w dzieje polskiego narodu zbrodniczymi łapami sowieckich oprawców.

Na skutek narastających nieporozumień między Stalinem a Sikorskim — sztab Andersa i cały zespół organizacyjno-dowodzeniowy przesunął się na początku 1942 r. z Buzułuku w rejony środkowo-azjatyckich republik ZSRR, od pogranicza Chin po Amu-darię. W marcu 1942 r. nastąpił I rzut Armii Andersa do Iranu, aby dokonać kolejnego przerzutu na teren Iraku i rozkazem gen. Sikorskiego, z dniem 12 września 1942 r. przyjęc nazwę II Korpusu, z naczelnym dowódcą, gen. Władysławem Andersem na czele.

Ale, ale! Wśród dalekich dróg i trudnych losów — zgubiliśmy trójkę naszych sędęczan. I nie wypada nic innego, jak wrócić do tajgi nad Peczorą i szukać ich śladów.

Zostawiliśmy ich na węzłowej stacji kolejowej w Kotłas. Kotłas, leżący na „końcu świata”, w obwodzie Archangielskim, był jednym z głównych etapów na męczeńskiej drodze wywiezionych w głąb Rosji Polaków. Przede wszystkim tu ich wyładowano, segregowano i rozdzielano na poszczególne łagry, do zawsze morderczych robót.

Tu właśnie, w Kotłasie, spotkało naszych sędęczan coś, co można uznać za „uśmiech losu”. Były bowiem w Kotłaskiej Centrali Gułagów dwa główne rodzaje przydziałów: roboty przy wyrębie lasów („lesopowały”), oraz praca przy budowie linii kolejowej: Kotłas–Uchta–Workuta, gdzie warunki były tak straszliwie ciężkie, że skierowanie w ten rejon robót uważano za wyrok śmierci.

Wspomnianym „uśmiechem losu” był dla sądeczan przydział do „lesopowatów”. I tam nie było lekko, zwłaszcza zimą, gdy przy 50–ciostopniowym mrozie, zamienionego w lód drewna nie chwyciła się ani siekiera, ani piła. Ale jakimś cudem nasi chłopcy, mimo zimna i głodu, wszy i chorób, mimo przeświadczenia, że wobec tego w czym ugrzęźli piekło jest na pewno rajską oazą — zdołali pokonać wszystko i dotrzeć do końca 1941 r.

Zwolnieni na mocy wspomnianych umów — znaleźli się znowu w Kottłasie, który tym razem zamienił się w punkt zbiorczy dla wielu tysięcy zwolnionych Polaków. Tu władze radzieckie zorganizowały specjalny transport: statkami, barkami i pociągami — tygodniami całymi wlekli się oni szukając baz werbunkowych do armii polskiej.

Dalekie odległości i ogromne trudności komunikacyjne, opóźniały w nieskończoność osiągnięcie upragnionego celu. W międzyczasie pierwsze ośrodki dowodzenia i obozy organizacyjne armii w Buzutuku i Tocku zostały przesunięte i porzucane w różnych miejscowościach Uzbekistanu, Tadżykistanu, Turkistanu, Kirgizji, Kazachstanu i hen dalej, w kierunku granicy Iranu i Iraku, gdzie tworzono załężki 5., 6. i 7. dywizji piechoty armii gen. **Andersa**.

Naczelne dowództwo i wchodzące w jego skład formacje, rozmieściły się w stolicy Uzbekiekiej Republiki — Taszkencie i w pobliskiej miejscowości Jangi-jul.

Nasi chłopcy wreszcie, po straszliwie trudnej podróży, zdołali dotrzeć do punktu werbunkowego 6. dywizji w uzbekistańskim mieście Szachrisabz, obwód permski, gdzie zostali włączeni w skład dywizji, jako żołnierze 16. pułku piechoty.

W momencie rozlokowania się pułku w Szachrisabz — Kuderna podjął naukę na skróconym kursie dywizyjnej Szkoły Podchorążych. Była wiosna 1942 r. Niczym najstraszliwszy wróg, napadła na wojsko plaga różnego rodzaju chorób: dur plamisty i brzuszny, czerwotka i malaria.

Oto co na ten temat pisze naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń — **Józef Czapski**:

— *„Jeżeli w pierwszych miesiącach organizacji Armii, zwłaszcza tyfus dziesiątkował żołnierzy, to w maju i czerwcu 1942 r. spada na wojsko nowa epidemia dezzynterii, a w ślad za nią malaria ... W maju, po wyrojeniu się komarów doszło do najwyższego nasilenia malarii właśnie w 6. dywizji, gdzie w pewnym momencie liczba chorych osiągnęła 96% stanu. Głównie w rejonie Szachrisabzu.”*

„(...) W takich warunkach dywizyjny szpital zakaźny z 600 łózkami naturalnie nie wystarczał, wszystkie oddziałowe izby chorych były pozapychane gę-

sto ułożonymi obok siebie na ziemi chorymi...”

Przytaczam fragment prozy Czapskiego z jego *Na nieludzkiej ziemi* — nie bez powodu. W takich bowiem warunkach leżał chory na dezynterię podchorążak, Jerzy Kuderna.

Na chorobę zapadł w czasie nauki w Szkole Podchorążych. Ale pragnąc za wszelką cenę szkołę ukończyć — zataił swój stan. Dopiero gdy po zdaniu ostatniego egzaminu — popadł w omdlenie, prawda wyszła na jaw.

Ciężko chory, dyplom ukończenia szkoły i awans do stopnia kaprała podchorążego — przyjął na szpitalnym łożu. Tym razem był to właściwie rodzaj przepustki na drugi brzeg życia. Zmarł 28 lipca 1942 r.

Fakt ten znajduje potwierdzenie w *Wykazie poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939–1946 r.* — wydany przez Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie. W rozdziale IX — *Armia Polska gen. Andersa w ZSRR 1941–1942*, na stronie 111 czytamy: „Kuderna Jerzy — ur. 1917 Nowy Sącz, zmarł 28.07.1942 r. — Szachrisiabs — pochowany: C. W. grób nr 173”...



Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez siostrę Jerzego Kuderny, panią **Jadwigę Purchlową** z Krakowa.

KRYNICA NA STAREJ WIDOKÓWCE

Obecnie wzrasta zainteresowanie kartą pocztową. Świadczą o tym liczne wystawy pocztówek organizowane w muzeach, jak i też wydawnictwa albumowe poświęcone temu zagadnieniu. Również i w Krynicy w Galerii Sztuki „Romanówka” prezentowane są kartki pocztowe ukazujące dawniejszą ikonografię miasta.

Pocztówką interesowano się już w XIX wieku. Po raz pierwszy ukazała się ona już w 1869 roku. W następnym roku znana była już w Niemczech, Szwajcarii, Belgii, Francji, we Włoszech i innych państwach Europy. Pocztówka stała się tematem wystawy zorganizowanej w Antwerpii w 1894 roku. Rozwój rodzimych wydawnictw zaczyna się od pierwszej „Słowiańskiej wystawy kart pocztowych” zorganizowanej w Krakowie w 1894 roku, oraz następnej w Warszawie w roku 1900.

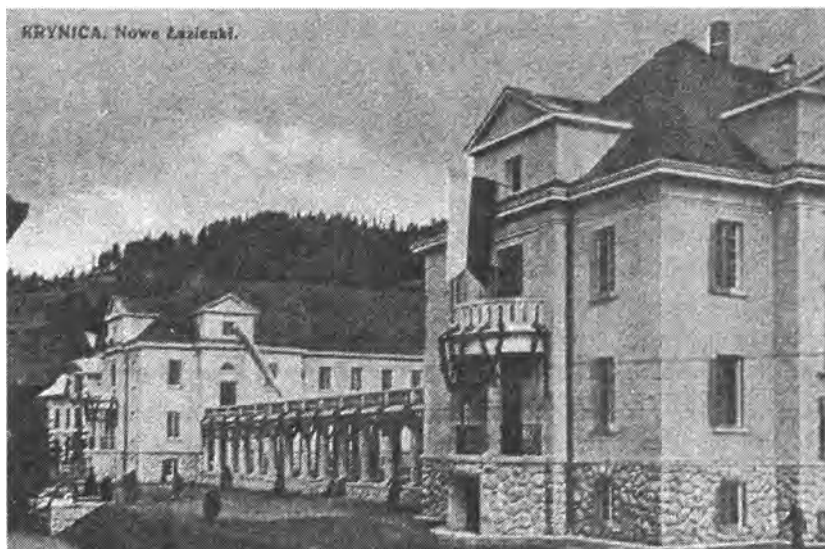
Henryk Bednarski w artykule: *Szukajmy kart pocztowych, widokówek miasta i powiatu nowosądeckiego* („Rocznik Sądecki” 1972, t. XIII, s. 287–292) zastanawiając się nad funkcją kartki pocztowej uważa, że: *„Treści utrwalone grafiką kart pocztowych, które przede wszystkim budzą zainteresowanie, to między innymi dziś zmienione, zaginione lub zniszczone kataklizmami wojen, wypadków losowych i przyrody zespoły czy też elementy dawnej zabudowy urbanistycznej miast i osiedli, zespolone z nimi dzieła sztuki, przedstawione na ich tle zdarzenia regionu, które przeminęły, a niekiedy nie zostały w inny sposób przekazane potomności, jak tylko za pośrednictwem konkretnej ilustracji kartki pocztowej”*.

Pocztówki starej Krynicy przedstawiają różną i bogatą tematykę. W obecnym „*Almanachu Sądeckim*” rozpoczynamy cykl reprodukcji dawnych pocztówek Krynicy.



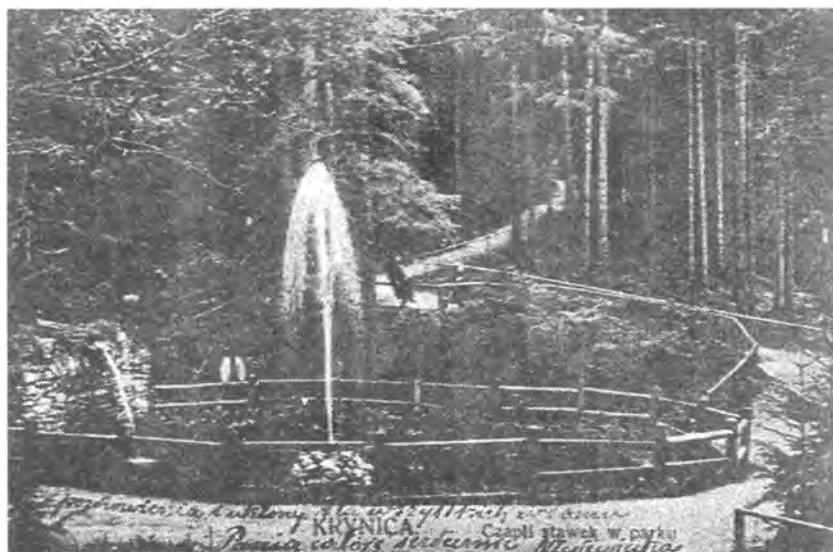
Krynica. - Deptak.

**Krynica — Deptak, wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków 1923,
ze zbiorów własnych autora**



KRYNICA: Nowe Łazienki.

**Krynica — Nowe Łazienki, wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków, k. 12,
nakładca — Kiosk, Krynica, „Akropol”, Kraków, ze zbiorów własnych autora**



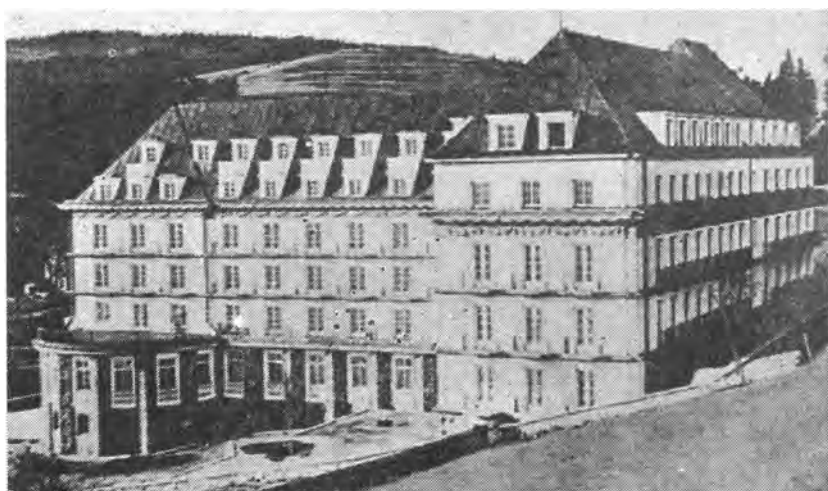
Krynica — Czapli stawek w parku, nakład — Sch. B. K., ze zbiorów własnych autora



Krynica — Motyw z Parku, nakład — Kiosk, Krynica, „Akropol”, Kraków, ze zbiorów własnych autora



Krynica — Kościół, nakładca — Kiosk, Krynica, „Akropol”, Kraków, ze zbiorów własnych autora



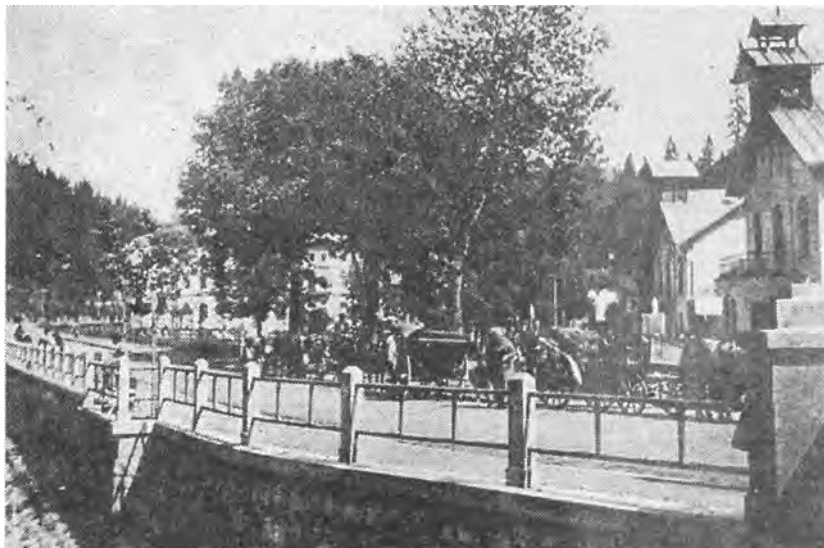
Krynica — Pensjonat „Lwigród”, wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie, „Akropol”, Kraków, ze zbiorów własnych autora



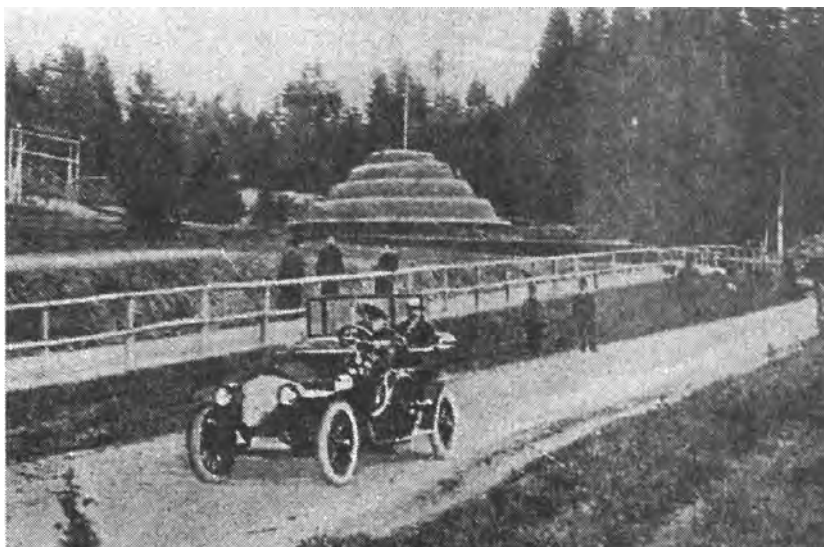
Krynica — Pawilon dla muzyki, No 145, nakładem Sch. Braumfelda w Krynicy, ze zbiorów własnych autora



Krynica — Altana muzyczna i źródło, Deposé 1926, No 10, wydawnictwo Sztuka, Kraków, ze zbiorów własnych autora



Krynica — Zarząd Zdrojowy (1929), „Ruch”, ze zbiorów własnych autora



Krynica — Kopiec Pułaskiego, Z. Wrześniowski, Krynica, Deposé 1928, No 73, wydawnictwo Sztuka, Kraków, ze zbiorów własnych autora



***Krynica — Pomnik Puławskiego (!) i wieża wiertnicza, Polonia Warszawa (1842) —
Karta datowana 1931 r., ze zbiorów własnych autora***

Repr. fot. **Piotr Drożdżik**.

Celem artykułu jest zachęcenie Czytelników do zbierania starych kart pocztowych, co pozwoli na opracowanie albumu pocztówek dawnej Krynicy.

ZAPOMNIANY KAPELMISTRZ

W życiu sądeczan zawsze czołową rolę odgrywała orkiestra wojskowa. Spotykamy się z nią już w XIX wieku, kiedy to przy stacjonującym w mieście 20. pułku piechoty „grała muzyka różne marsze i melodie”. Wydarzenia I wojny światowej dały kres jej świetności. Wymarsz muzyków na front i zastąpienie ich uczniami, a przede wszystkim odzyskanie niepodległości przez Polskę, zmusiły dotychczasowego kapelmistrza **Strašnego** do rezygnacji. Zresztą pozostawił on orkiestrę w opłakanym stanie.

Powstanie 1. pułku strzelców podhalańskich i umieszczenie go w Nowym Sączu, przyspieszyło prace nad przywróceniem dobrej sławy wojskowym muzykom. Literatura omawiająca dzieje 1. psp np. **M. Moś**, *Strzelcy Podhalańscy*, czy **R. Zaziemski**, *1. Pułk Strzelców Podhalańskich* przypisuje wykonanie tego przedsięwzięcia **Antoniemu Wrońskiemu**. Okazuje się jednak, że wspomniany kapelmistrz miał poprzednika, który położył podwaliny pod jej późniejszą świetność. Tą postacią był sierżant **Mieczysław Mordarski**, który o sobie mówił tak:

Urodziłem się 30 listopada 1888 roku w Nowym Sączu, jako piąte dziecko Franciszka i Adeli z Deszkowskich. Do szkół chodziłem w Nowym Sączu (4 norm. i 2 gimn.). Podczas wakacji jeździłem do Szczawnicy i grałem w Orkiestrze Zdrojowej Antoniego Wrońskiego. Powodzenie było dobre, bo była gaża i boczne zarobki. W 1910 roku ukończyłem ck Męskie Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu.

Zaraz w czasie pierwszych wakacji odbyłem służbę w 13. pp austriackim. Ponieważ żądano od nas dalszego szkolenia, ja i jeszcze kilkunastu innych zgłosiliśmy się na kurs podoficerów

rachunkowych, który ukończyłem z oceną bardzo dobrą. Każde wakacje spędzałem w wojsku, ale to wnet minęło, bo w sierpniu 1914 roku wyznaczono nas do 1. Marschbatalionu 20. pp (był to sądecki pułk). Umieszczony w koszarach 32. p Landwerhy, w tym samym, gdzie od 1918 stacjonował 1. psp.

Z Sącza wyjechaliśmy na front. Po pierwszej większej bitwie zaczął się odwrót. Dociągnęliśmy do rzeki Nidy, gdzie stoczyliśmy dwudniową bitwę. Ponieśliśmy klęskę, lecz nic w tym dziwnego skoro przed nami walczyły dwa pułki Madziarów, które zabrano do niewoli. W tę właśnie lukę wepchnęła 20. pp Pozostało nas około 150 osób, których zawagonowano w Biadolinach i wieziono przez Suchą, Limanową, Nowy Sącz do Stróż, gdzie tworzono front. Tam uzupełniono naszą 9. kompanię dwoma Marschbatalionami, które nadeszły z Freudenthalu (Czech), tworząc II i III batalion 20. pp.

Poszliśmy na front gorlicki. W tym czasie naszą kompanię, gdy tylko nie miała służby, pchano do Nizianki, która leży obok Woli Łużańskiej. Gdy w 1914 roku wybierano ochotników na front zgłosiłem się i ja. Wzięli, wcześniej mnie nagradzając awansem na kaprała.

W Surochowie za Jarosławiem zostałem ranny w prawą nogę. Przeleżałem trzy tygodnie w sądeckim szpitalu, po czym dostałem przydział do Marschbatalionu, z którego po dwóch tygodniach odesłano mnie na front. Zostałem ponownie ranny nad Bugiem, tym razem w dolną szczękę (odłamkiem ręcznego granatu). Po krótkiej hospitalizacji wcielono mnie do orkiestry pułkowej i mianowano plutonowym (na Święta Bożego Narodzenia 1915 roku). Byliśmy wtedy na tzw. „Bukowińskim froncie” i stacjonowaliśmy na Pokuciu (pod Buczaczem).

W marcu 1916 roku dostałem urlop i pojechałem do Nowego Sącza, gdzie 19 marca wziąłem ślub w kościele parafialnym z Kazimierą z domu Płaczek. Po dziewięciu dniach pobytu w rodzinnym mieście powróciłem na front. W Kolozwaru (Siedmiogród) dałem kilka razy próbki moich możliwości fortepianowych wcześniej strojąc ten instrument. I się zaczęło: zjeżdżały bryczki z dworów z prośbą, aby i w nich nastroić pianino czy fortepian.

W 1917 roku wysłano mnie do Szkoły Oficerskiej w Opawie, którą ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym. Po powrocie

do jednostki wcielono mnie do Marschkompanii i odesłano do Styrii, a stamtąd do niemieckiego 73. pp w północnym Tyrolu. Tam też w uzdrowskiej miejscowości Gessensas nasza kompania wszczęła bunt przeciwko dowódcy pułku. Powodem było nieludzkie traktowanie Polaków, których on co parę kroków rzucał na ziemię w centrum kurortu. Powołana komisja, po wysłuchaniu stron, przyznała nam rację, lecz nazajutrz zostaliśmy przydzieleni do III batalionu i odmaszerowaliśmy na front.

Pod koniec października 1918 roku otrzymałem telegram ze szpitala w Nowym Sączu, w którym zawiadamiano mnie, że po urodzeniu dziecka moja żona jest ciężko chora. Wtedy już jako kadet aspirant wziąłem urlop i wyjechałem do domu. Po drodze brałem udział w zamieszkach rewolucyjnych w Wiedniu, a także mimochodem w Pradze. Przyjeżdżam do Krakowa, a tu aż wrze, podobnie zresztą było w Nowym Sączu. Zgłosiłem się do służby w Milicji Obywatelskiej, ale tu niedługo zagrzałem miejsca, bo mnie zaraz wcielono do orkiestry 1. psp, ponieważ kapelmistrz Strażny, z pochodzenia Czech, demobilizował się odchodząc do cywila. Tym sposobem zostałem kapelmistrzem i prowadziłem orkiestrę.

Pewnego dnia przypomniałem sobie, że jadąc pociągiem z Krakowa do Kocmyrzowa, spotkałem się z kapelmistrzem Antonim Wrońskim, który narzekał na ciężkie życie i trudności w utrzymaniu rodziny z powodu braku zajęcia. Żał mi się go zrobiło, bo był dobrym kapelmistrzem a szczególnie moim instruktorem. Napisałem więc do niego, aby przyjechał do Nowego Sącza, to mu wyrobię posadę. Gdy przybył, przedstawiłem go płk. Horszkieviczowi, który go przyjął do pracy i mianował kapelmistrzem. Tak więc było nas dwóch: p. Wroński i ja. Tymczasem nadszedł rozkaz, że pułk ma odejść na front wraz z orkiestrą. Gdy się pan Wroński dowiedział o tej decyzji, zrobił mi awanturę mówiąc: »Ustąpiłeś mi, żeby mnie wypchać w pole«. Wówczas odpowiedziałem: »Walczyłem na ruskim froncie 33 miesiące, a na włoskim 11 miesięcy, to pojedę i teraz na front z orkiestrą«. Nazajutrz obaj poszliśmy do dowódcy, gdzie ja wyraziłem zgodę wyruszyć z muzykami na front ukraiński. Byłem w Kijowie, gdzie prowadziłem defiladę na Krieszczatiku. Grałem mszę polową w Danicy. 31 sierpnia 1919 roku wraz z orkiestrą uczestniczyłem w odsłonięciu pomnika Ju-

liusza Słowackiego w Gorlicach. W 1920 roku na własną prośbę zrezygnowałem z tej pracy. Potwierdzeniem mojego wkładu w odbudowę orkiestry jest dokument wystawiony przez Oddział Sztabowy Baonu Zapasowego 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Lp 827/20 następującej treści:



Orkiestra 1-go Pułku Strzelców Podhalańskich bierze udział w odsłonięciu pomnika Juliusza Słowackiego w Gorlicach 31.08.1919 r.

Świadectwo

Niniejszym stwierdza się, że sierż. Mieczysław Mordarski zorganizował i wyćwiczył muzykę pułkową, oraz że pełnił służbę tam-barmajora i kapelmistrza tak w garnizonie jak i w polu, i z dniem dzisiejszym zostaje na własną prośbę jako rocznik niepopisowy zdemobilizowany. Milówka dnia 5 sierpnia 1920

Kwiecieński ref. muzyczny (por. i d-ca)

U dołu dokumentu okrągła pieczęć z polskim orłem w otoku z napisem: »Dowództwo batal zapasowego 1 pułku strzelców podhal.«

Po przejściu do rezerwy podjąłem pracę w Limanowej, jako nauczyciel w szkole podstawowej oraz w tamtejszej szkole zawodowej zwanej „Przemysłówką”. Oprócz tego prowadziłem szeroką działalność muzyczną. Założyłem orkiestrę dętą „Echo Podhala” przy rafinerii ropy, której byłem wieloletnim dyrygentem, podobnie jak i w innej założonej przeze mnie tym razem Ochotniczej Straży Pożarnej. Ponadto uczyłem muzyki we własnym domu, ponieważ w Limanowej nie było takiej szkoły.

We wrześniu 1939 roku władze niemieckie poleciły mi objąć urząd burmistrza w tym mieście, a od 1942 roku wyznaczyły mnie na zakładnika.

Z dniem 31.08.1950 roku przeszedłem na emeryturę i w dalszym ciągu poświęcałem się umiłowanej muzyce. Tu muszę dodać, że moje zainteresowania udzieliły się moim dzieciom i tak: pięciu synów założyło zespół muzyczny „Braci Mordarskich”, a cztery córki „Damski Zespół Muzyczny Sióstr Mordarskich”.

Na tym kończy się życiorys Mieczysława Mordarskiego spisany we wrześniu 1959 roku. Ten powszechnie szanowany człowiek i wielki propagator muzyki zmarł 7.09.1959 roku i spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu w kwaterze 59.

Powyższy artykuł powstał dzięki uprzejmości p. **Kazimierzy Mordarskiej-Łagan**, która udostępniła mi wgląd w swoje rodzinne archiwum, za co Jej składam podziękowania.

Patron Limanowej — Święty Walenty na witrażu w Bazylice MB Bolesnej

*Święty Walenty — Miasta Patronie,
Tyś jest w chorobach pomocą nam,
Z Matką Cierpiących przy Bożym tronie —
Módl się za nami, u niebios bram.*

(Kazimierz Limanovita)

W numerze 1(10) z 1995 r. „*Almanachu Sądeckiego*” na str. 58 czytamy: „*W nowo wymurowanym w latach 1911–1918 kościele w Limanowej nic już nie przypomina pierwotnego patrona jej parafii i kościoła*”. A jednak jest inaczej. Otóż w bocznej kaplicy, przy Bazylice MB Bolesnej w Limanowej, w jej kolistym oknie, znajduje się witraż z napisem na otoku: „*Patronie miasta Św. Walenty — módl się za nami*”. Święty — w biskupim stroju pontyfikalnym, z infulą na głowie i pastorałem w ręku — ukazany jest w momencie, gdy przywraca wzrok klęczącej przed Nim niewieście, trzymając wyciągniętą nad jej głowę rękę. Uzdrowienie dokonuje się we wnętrzu kamiennej świątyni, na tle jej półkolistych arkad. Na kartuszu, w dolnej partii witraża, znajduje się napis informujący, że witraż został ufundowany KOSZTEM OBYWATELI MIASTA I BÓBR Z RAFINERII, a poniżej widnieje data jego wykonania — rok 1932.

Pod względem tematycznym witraż nie odbiega w zasadzie od popularnych wzorów ikonograficznych tego Świętego w Polsce, chociaż różni się od powszechnie znanego obrazu „*Święty Walenty wśród chorych*” z 1860 roku, namalowanego przez **Władysława Łuszczkiewicza** (1828–1900) i przechowywanego w kościele Św. Katarzyny w Krakowie. Różnica polega na tym, że na obrazie Łuszczkiewicza Święty uzdrawia dziecko, natomiast na witrażu limanow-

skim niewiastę w chuście na głowie. W odstąpieniu artysty, którego nazwiska nie znamy, od obowiązującego kanonu ikonograficznego należy upatrywać chęć ukazania kobiecego ubioru, typowego dla tego rejonu Polski, co miało podkreślać element swojszczyzny. Pewne podobieństwo kompozycyjne (podkreślam tylko pewne), można by zauważyć, porównując obraz **Aleksandra Lessera** (1814–1884): „*Błogosławiony Wincenty Kadłubek*”, z 1845 roku, znajdujący się w Muzeum Narodowym w Warszawie, zwłaszcza, jeśli chodzi o umiejscowienie Świętego na tle arkady. Powtórzmy, nie znane jest, niestety, nazwisko autora limanowskiego witraża!

Atrybucja: Dokonując natomiast analizy stylistyczno–porównawczej z pozostałymi witrażami w bazylice, trzeba stwierdzić, że najbliższy jest on — pod względem formalnym — zespołowi witraży, zaprojektowanemu przez **Wojciecha Durka** (1888–1951), a w szczególności witrażom: „*Naigrawanie się z Jezusa*” i „*Dwunastoletni Jezus nauczający w świątyni*”, wykonanych w latach 30. przez Zakład Witrażów Jana Kusiaka w Krakowie.

Cud uzdrowienia, dokonujący się za przyczyną Św. Walentego, ma miejsce we wnętrzu kamiennej świątyni (ulubiony motyw Durka), podobnie jak na witrażach: *Naigrawanie...*, czy *Dwunastoletni Jezus (...) w świątyni*. Na wszystkich trzech wymienionych witrażach przestrzeń (perspektywa zbieżna), otwierająca się za arkadą, jest mało „zdecydowana” i przekonująca, a postaci, jakby „przyklejone” do tła. Kompozycji brak dynamiki i wewnętrznego nerwu. Panuje tu ten sam (właściwy dla tego artysty) melancholijny nastrój.

Nie mając ani potwierdzenia archiwalnego, co do autorstwa projektu, ani sygnatury artysty na witrażu, możemy jedynie skonstatować, iż był on robiony „pod Durka”, jeśli nie przez samego Wojciecha Durka. Mamy tu ten sam typ głowy, z charakterystyczną dla tego artysty aureolą, podobny układ rąk, typ draperii, czyli postać typowo „durkowską”. Mamy tu ten sam typ kształtowania przestrzeni malarskiej, o czym wspominałem, tej sam charakter rysunku, ten sam koloryt, a nawet nastrój liter na otoku witraża, jakie występują w napisach pod scenami chrystologicznymi, na panneau decorativ w bazylice, wykonanymi przez samego Durka, czy też taką samą formę katusza, jaka występuje pod postaciami apostołów, wymodelowanymi przez tegoż artystę. Po tej próbnej analizie możemy uznać witraż, z dużym prawdopodobieństwem, za dzieło autorstwa Wojciecha Durka.

Konserwacja i restauracja: Witraż jest już po konserwacji, bowiem minęły 62 lata od daty wykonania witraża w Artystycznym Zakładzie Szklarskim Kaima w Limanowej i trzeba go było poddać konserwacyjnym zabiegom. Otóż w czerwcu i lipcu 1994 roku w krakowskim Zakładzie Witraży i Oszkleń Arty-

stycznych „Renowacja” (ul. Z. Krasieńskiego 23) przeprowadzona została konserwacja i restauracja witraża z funduszy Rady Miejskiej w Limanowej. Po konserwacji i restauracji witraż przedstawia się efektownie, gdyż owe zabiegi przeprowadzono z niebywałym pietyzmem. Żadnego ze szkielek „starego” witraża nie zamieniono, a jedynie zakonserwowano, bądź „od”restaurowano.

Warto przy tej okazji przybliżyć naszym Czytelnikom znaczenie, jakie wiąże się z obu wyżej wymienionymi pojęciami, które często bywają różnie rozumiane. Otóż według **Andrzeja Kadłuczka** — konserwacja jest to „*zachowanie, utrzymanie w całości, przekazanie chronionej substancji zabytkowej*”. Ten sam krakowski uczyony rozumie przez restaurację, cytując Kartę Wenecką z 1964 roku, „*zachowanie i ujawnienie estetycznej i historycznej wartości zabytku, (która) polega na poszanowaniu dawnej substancji i elementów stanowiących autentyczne dokumenty przeszłości. Ustaje ona tam, gdzie zaczyna się domysł.*”

Witraż, to najbardziej indywidualny i wyrazisty element wnętrza kościelnego, toteż dobra konserwacja wymaga szczególnych umiejętności i ogromnej pokory w stosunku do dzieła konserwowanego. Konserwacja witraży natrafia jednak na wielorakie trudności, gdyż witraż odtwarzany w całości lub uzupełniany nowym szkłem może stać się wręcz karykaturą autentyku.

Trzeba od razu powiedzieć, iż witraż Św. Walentego w Limanowej został wykonany tak pod względem technicznym, jak i artystycznym wzorowo. Spółdzielnia „Renowacja” z Krakowa stosowała (w niewielkiej ilości — tylko w ubytkach) szkła malowane farbą, składającą się w opiółków metali i sproszkowanego szkła. Aby uzyskać wielokolorowy efekt w obrębie jednej płytki szklanej, zastosowano kolorowe emalie, zgodnie ze starą recepturą, według której został wykonany pierwotnie witraż w Zakładzie Kaima, z tą jednak różnicą, iż firma ta nie posiadała wówczas odpowiedniego pieca do wypalania szkielek i dlatego witraż tak wcześnie niszczał. Dodajmy, iż kolory przed odnowieniem witraża wydawały się być „złamane–zbrudzone”, miejscami matowe, po odnowieniu zaś rozjaśniły się: są intensywne, chociaż niezbyt czyste, podobnie, jak na pozostałych witrażach tego artysty.

Krakowskiej firmie „Renowacja” należy się pochwała i jej to należałoby powierzyć kolejne witraże do konserwacji, problem tylko w finansach.

Kierując zatem mój apel do wszystkich sponsorów, dysponujących środkami, aby w miarę swoich możliwości finansowych podjęli trud ratowania tak przecież pięknych i rzadkich w skali krajowej witraży. Za ten trud należycie zapłaci Historia, jeśli nie młode pokolenia Polaków, które tutaj uczyć się winny ojczyźnej historii i polskości, bowiem w tym zakresie ostatnio nie najlepiej się dzieje. A pamiętajmy: Jeden uratowany zabytek, to więcej niż tysiące nowych... .

INDEKS NAZWISK

Redakcja „*Almanachu Sądeckiego*” zamieszcza indeks nazwisk obejmujący pierwsze 9 zeszytów, które ukazały się w latach 1992, 1993 i 1994. W przyszłości (począwszy od grudnia br.) podobne indeksy nazwisk będą ukazywać się w ostatnim numerze każdego roku.



Adamczyk Władysław — z. I/93 s. 62,
z. II/93 s. 26;

Albert (wójt) — z. II/93 s. 4;

Aleksander Tadeusz — z. I/94 s. 28;

Anders Władysław — z. I/93 s. 66,
z. II/93 s. 26, z. II/94 s. 21, 22;

Apraksyn Fiodor — z. I/92 s. 35;

August II Mocny — z. II/93 s. 15;

August III — z. II/93 s. 16;

Augustyn Stanisław — z. II/94 s. 70;

Baranowicz–Leszczyńska Elżbieta —
z. III/94 s. 20;

Barbacka–Ślepiakowa Helena — z. II/94
s. 48;

Barbacki Bolesław — z. I/94 s. 22, 50,
53, z. II/94 s. 48, 73;

Barbackj Władysław — z. IV/93 s. 48,
z. I/94 s. 42, 46, 54, 57;

Bartłomiej z Nowego Sącza — z. II/93
s. 10;

Bartmanowicz Franciszek — z. II/93
s. 32, 33;

Basiaga Marek — z. I/92 s. 27, z. I/93
s. 48, 49, z. II/93 s. 51, z. I/94
s. 28, z. II/94 s. 47;

Basiaga Tadeusz — z. I/94 s. 62–70;

Basińska Janina — z. IV/93 s. 42;

Baziak — z. II/93 s. 42;

Bazielich Wiktor — z. II/94 s. 11;

Beber Paweł — z. III/94 s. 13;

Bechów (rodzina) — z. I/94 s. 58–61;

Beck Józef — z. I/94 s. 61;

Bedliński Wojciech — z. II/93 s. 14;

Bednarczyk Piotr — z. II/93 s. 38;

Bednarczykowie (rodzina) — z. II/94
s. 74;

Bełza Władysław — z. III/93 s. 5;

Benedyktowicz Florian — z. II/93 s. 13;

Berek Jan — z. II/94 s. 34, 35, 45, 46,
z. IV/94 s. 67;

Berling Zygmunt — z. II/94 s. 35, 36, 46;

Berescki Józef — z. II/93 s. 33, 34;

Berski Edward — z. I/94 s. 33;

Besen Jakub — z. III/93 s. 39;

Bębynek Jan — z. II/94 s. 17;

- Bielowski Pankracy — z. III/93 s. 10;
 Bielski Marcin — z. II/94 s. 16;
 Bienias Jan — z. II/93 s. 23;
Bieniek Józef — z. I/92 s. 39, z. II/93 s. 18, z. III/93 s. 42, z. IV/93 s. 34, z. II/94 s. 68, z. III/94 s. 52, z. IV/94 s. 73;
 Biernat z Lublina — z. I/92 s. 28;
Bieszczad Marek — z. I/93 s. 39, 43;
 Bieżyński — z. I/93 s. 34;
 Bilicki Matyjasz — z. II/93 s. 34;
 Bobowscy (rodzina) — z. II/94 s. 4;
 Bobrzyński Michał — z. I/93 s. 22, z. III/94 s. 24;
 Bogacz Jan — z. II/93 s. 48;
 Bogaczyk Mieczysław — z. I/94 s. 12, 13, 25, z. II/94 s. 47,
 Bogucki Kazimierz — z. II/94 s. 62;
 Boguszewska-Leszczyńska Konstancja — z. III/94 s. 20;
 Bojarska Sas Zofia — z. II/94 s. 80;
 Bolesław Chrobry — z. II/94 s. 15;
 Bolesław Wstydlivy — z. III/94 s. 3;
Bomba Anna — z. III/94 s. 38;
 Bomba Marian — z. III/94 s. 54, 55;
 Bornhold Johann — z. IV/93 s. 34;
 Borowski Eugeniusz — z. II/94 s. 81;
 Borzęcka-Janowska Malwina — z. IV/93 s. 29;
 Bożęcka-Tokarska Marianna — z. III/94 s. 10;
 Broszkiewicz Antoni — z. I/94 s. 51;
 Brunicka-Kawecka Róża — z. II/94 s. 39;
Brylak-Zaluska Maria — z. I/93 s. 4, z. IV/94 s. 3;
 Brzeski Walenty — z. I/94 s. 38;
 Brzoza-Brzezina Otokar — z. I/94 s. 55;
 Bukowski Jan — z. I/92 s. 14, z. I/94 s. 21, 27;
 Burger Istvan — z. I/92 s. 47;
 Butz Johann — z. III/93 s. 36;
 Bylicki Franciszek — z. II/93 s. 32, 33;
 Bzowski Leon — z. II/93 s. 39;
 Cabała Alojzy — z. I/94 s. 78, 79;
 Chadalski Adam — z. IV/93 s. 35, z. II/94 s. 70;
 Charzewski Jacek — z. IV/93 s. 60;
 Chodakowska-Marsowa Elżbieta — z. III/93 s. 19;
 Chorąży Jan — z. I/94 s. 41;
 Chowaniec Franciszek — z. I/94 s. 11;
 Chruściel Bronisław — z. II/94 s. 36, 45, 46, z. IV/94 s. 67;
 Chruślicki Stanisław — z. II/94 s. 48;
 Chrzęstowska Ludmiła — z. I/94 s. 76;
 Chrzęstowski Marek — z. I/94 s. 71;
 Chrzęstowski Waclaw — z. I/94 s. 71, 78, 79;
 Chwalisław — z. III/94 s. 3;
 Ciastoń Józef — z. IV/93 s. 35;
 Cieczkiewicz Edmund — z. I/94 s. 51;
 Ciekliński Józef — z. II/93 s. 12;
 Cieszyński Wawrzyniec — z. I/94 s. 21;
 Ciołkiewicz Piotr — z. II/93 s. 33;
 Cycoń Wawrzyniec — z. III/94 s. 11;
 Cyło Walenty — z. IV/93 s. 51;
 Cyrus Dorota — z. I/92 s. 24, z. II/93 s. 9;
 Czachor Stanisław — z. III/93 s. 42;
 Czamara Melania — z. I/92 s. 44;
 Czarnocki Michał — z. I/92 s. 33, 35, z. III/94 s. 20;
 Czechowska Lidia — z. I/94 s. 71-79;
 Czerny-Schwarzenberg Joachim — z. I/92 s. 35, z. II/94 s. 45;
 Czuchnowski Marian — z. II/93 s. 51, z. II/94 s. 47;
 Danek z Tylicza — z. I/93 s. 22, z. III/93 s. 4, z. IV/93 s. 13, 25;
 Danielewicz-Serafinowa Marianna — z. III/94 s. 8;
 Darowska Marcelina — z. I/94 s. 45;
 Daszkiewicz Antoni — z. IV/93 s. 35;
 Decker Oswald — z. III/93 s. 36;
 Decker Stanisław — z. I/94 s. 11;
 Dedyńscy (rodzina) — z. I/94 s. 22;

- Dembiński (rodzina) — z. I/94 s. 22;
 Dembicka Irena — z. I/94 s. 73, 74, 79;
 Deptuła Robert — z. I/92 s. 13;
 Derysarz Feliks — z. III/94 s. 15;
 Deszcz Władysław — z. I/94 s. 24;
 Dębicki Ludwik — z. II/94 s. 27, 29,
 z. III/94 s. 24;
 Dietl Józef — z. I/93 s. 22, z. III/93
 s. 10;
 Długosz Jan — z. I/92 s. 8, 10, 20,
 z. I/93 s. 38, z. II/93 s. 7, 9,
 z. IV/93 s. 58, z. I/94 s. 5,
 z. II/94 s. 9, 15, z. III/94 s. 3;
 Długoszowski Wieniawa Bolesław —
 z. II/94 s. 45, 46;
 Dobrodzicki Jerzy — z. II/94 s. 46;
 Dobrzański (rodzina) — z. I.93 s. 8;
 Dolabella Tomasz — z. I/94 s. 21;
 Drewicz Iwan — z. I/92 s. 35, 36;
Drożdżik Piotr — z. IV/93 s. 31;
 Duch Bronisław Bazyl — z. IV/94 s. 68;
 Duch Bronisław Bolesław — z. I/93 s. 65,
 z. II/93 s. 42, z. II/94 s. 22;
 Duchowski Paweł — z. III/93 s. 8;
Duda Tadeusz — z. I/93 s. 22, z. III/93
 s. 30;
 Dudzicka Anna — z. II/93 s. 32, 33;
 Dunajewski A. — z. II/94 s. 33;
 Dutkiewicz Władysław — z. I/94 s. 25;
 Duvall Jan — z. I/92 s. 25, z. I/94 s. 16;
 Dworzański Stanisław — IV/94 s. 68;
 Dydyńska-Pawłowska Tekla — z. II/94
 s. 43;
 Dzieduszycki Eugeniusz — z. II/94 s. 27;
 Dzierżanowski Michał — z. I/92 s. 36;
- Edelman Bernard — z. III/93 s. 43;
 Eden Antoni — z. II/93 s. 19;
 Einhorn Henryk — z. II/93 s. 53, z. II/94
 s. 48;
 Eljasz Stanisław — z. I/94 s. 45;
Elster Czesław — z. I/94 s. 4, 6, 7, 8;
- Farnowski Stanisław — z. II/93 s. 11;
 Felczak Waclaw — z. I/92 s. 47;
 Feltyński Stanisław — z. I/92 s. 24;
 Fereński Stefan — z. IV/93 s. 42;
 Fiałek Aleksandra — z. IV/93 s. 54;
 Fihauer Idzi — z. II/93 s. 32, 36;
 Fijas Zygmunt — z. II/94 s. 47;
 Filipek W. — z. I/94 s. 38;
 Filipowicz Jacek — z. III/94 s. 8;
 Fiutowska Salomea — z. III/94 s. 6;
 Fiutowski Maciej — z. III/94 s. 6;
 Fiutowski Marian — z. III/94 s. 6;
 Flis Mateusz — z. I/94 s. 18;
 Fontana Baltazar — z. III/94 s. 15;
 Forgewell — z. II/93 s. 14;
 Franciszek I — z. I/94 s. 32;
 Franciszek Józef — z. I/94 s. 34;
 Frank Hans — z. I/93 s. 25;
 Frączek Franciszek — z. IV/93 s. 45;
 Frączek Maurycy — z. IV/94 s. 68;
 Freisler Jan — z. I/92 s. 40–49;
 Friedrich–Marczewska Adela — z. I/94
 s. 49;
 Fritz Karol — z. IV/94 s. 68, 69;
 Frohlich — z. I/94 s. 42, 48;
 Frowinus — z. II/93 s. 4, 51;
 Frycki Łeśko — z. II/93 s.33, 34;
 Furdyna Józef — z. I/92 s. 25, z. I/94
 s. 17;
 Fusariusz Bartłomiej — z. I/92 s. 24,
 z. II/93 s.12;
- Galica Andrzej — z. I/93 s. 59;
 Gałązka Michał — z. II/94 s. 36, 37;
 Galecki Stanisław — z. I/93 s. 63;
 Gardoń Władysław — z. I/92 s. 45,
 z. IV/93 s. 37;
 Garlicki Tomasz — z. III/94 s. 20;
Gass Izabella — z. IV/93 s. 29;
 Gassaj Aleksander — z. I/94 s. 52;
 Gawlicki Franciszek — z. I/94 s. 47;
 Gawron Wincenty — z. IV/94 s. 62;
 Gawroński — z. I/94 s.32;

- Gebauer-Schmidt Józefa — z. II/94 s. 44;
- Geisler-Szyćkowa Maria — z. IV/93 s. 40;
- Gembarowicz Mieczysław — z. I/94 s. 21;
- German Ludomir — z. III/94 s. 27;
- Giewont-Szczecina Tadeusz — z. II/94 s. 47;
- Giza Jerzy** — z. III/93 s. 42, z. II/94 s. 34, z. IV/94 s. 67;
- Giza Józef — z. I/93 s. 58–67, z. II/94 s. 37, 45, 46, z. IV/94 s. 67;
- Giza-Podgórska Maria — z. I/93 s. 61, 63, 67;
- Głębocki Władysław — z. I/93 s. 38;
- Głód Karol — z. I/92 s. 46, z. IV/93 s. 38;
- Głódź Stawoj Leszek — z. III/93 s. 42;
- Głuchowski Janusz — z. I/93 s. 66;
- Golachowski Kazimierz — z. IV/93 s. 52, z. I/94 s. 53, 55;
- Gołębiowski Andrzej — z. I/94 s. 78;
- Gostkowski Konstanty — z. II/94 s. 46;
- Goszczyński Seweryn — z. II/93 s. 51, z. I/94 s. 34;
- Góralik Alojzy — z. I/94 s. 18, 41, 42;
- Górski Kazimierz — z. I/94 s. 51;
- Grefner Alfred — z. I/94 s. 54;
- Gruber Edward — I/94 s. 47;
- Grucela Edward — z. II/94 s. 60, 64, 65, 66;
- Grunberk Michał — z. I/94 s. 35;
- Gryzina-Lasek Antoni — z. II/94 s. 73, 82;
- Grzesicki Wiktor — z. II/94 s. 38, 39, 46;
- Grzyb Teresa — z. I/94 s. 73, 74, 76;
- Gucwa Klemens — z. I/92 s. 41, 47;
- Gumowski Marian — z. II/93 s. 45;
- Gutowski Józef — z. I/94 s. 44;
- Gutowski Julian — z. I/94 s. 36;
- Guzy Henryk — z. IV/94 s. 69;
- Habelanka Barbara — z. I/94 s. 71, 79;
- Hacquet Baltazar — z. III/93 s. 7;
- Halberstamm Samuel — z. I/94 s. 47;
- Haller Józef — z. III/94 s. 42;
- Hamann Heinrich — z. III/93 s. 40, 41, z. II/94 s. 69;
- Harsdorffowie (rodzina) — z. I/92 s. 42;
- Hasiór Władysław — z. I/92 s. 14, z. I/94 s. 76;
- Hasso-Agopsowicz Jan — z. IV/93 s. 57;
- Hazelius Artur — z. III/93 s. 11;
- Hebda Jan — z. IV/94 s. 69;
- Hełczyński Kazimierz — IV/93 s. 52;
- Henryk Brodaty — z. II/94 s. 15;
- Hitler Adolf — z. II/93 s. 19;
- Hnatyszak Orest — z. I/93 s. 25, z. III/93 s. 34;
- Hoffman Teodor — z. I/94 s. 52;
- Hojnor Stanisław — z. IV/94 s. 69;
- Horszkievicz Kazimierz — z. II/94 s. 46;
- Horska Halina — z. IV/93 s. 40, z. II/94 s. 82;
- Howaniec Stefan — z. II/93 s. 32, 33;
- Hulewicz A. — z. I/92 s. 36;
- Humaniecki Wojciech — z. II/93 s. 13;
- Iberle N. — z. IV/93 s. 35;
- Ingarden Roman — z. I/94 s. 51;
- Iszkowski Erazm — z. II/93 s. 20, 21, 22;
- Izydor — z. I/92 s. 21, z. II/93 s. 7;
- Jabrucki Franciszek — z. III/94 s. 51;
- Jadwiga (królowa) — z. I/92 s. 8, z. II/93 s. 6, z. III/93 s. 4;
- JagielloWładysław — z. I/92 s. 10, 13, 15, z. III/93s. 5, 6, 7, z. III/93 s. 4, z. I/94 s. 45, 50, 52;
- Jagoszewski Adam — z. III/93 s. 42;
- Jakub z Dębna — z. II/93 s. 9, z. I/94 s. 9, 12;
- Jakub z Nowego Sącza — z. II/93 s. 9;
- Jakubowski Kazimierz — z. I/94 s. 43;
- Jancy Bartłomiej — z. I/94 s. 31, 34;
- Jancy Wojciech — z. II/93 s. 52;
- Jan Kazimierz — z. II/93 s. 13, 14;

- Janowska-Rychter Bronisława — z. IV/93 s. 29–33;
- Januszowski Jan — z. I/92 s. 25;
- Jan z Dąbrowki — z. I/94 s. 5;
- Jan z Olkusza — z. IV/93 s. 4;
- Jan z Pomuku — z. I/93 s. 30;
- Jan z Wielopola — z. I/94 s. 5;
- Japa Mieczysław — z. III/93 s. 43;
- Jarończyk Juliusz** — z. I/93 s. 15, z. III/93 s. 54, 55, 57;
- Jarosławski Józef — z. II/93 s. 34;
- Jarosław Jerzy — z. I/94 s. 42;
- Jaśko ze Śnietnicy — z. IV/93 s. 8;
- Jenkner Jan — z. I/94 s. 45;
- Jennet Józef — z. I/92 s. 46, z. IV/93 s. 38;
- Jezierski Andrzej — z. I/92 s. 33, z. III/94 s. 20;
- Jeżowscy (rodzina) — z. II/94 s. 6;
- Jędrzejowscy (rodzina) — z. I/93 s. 34;
- Jodłowski Franciszek — z. III/93 s. 43, 44;
- Johannides Johann — z. I/94 s. 37;
- Joniec Józef — z. II/93 s. 37–42, z. III/94 s. 51;
- Jordan Achacy — z. IV/93 s. 4, 5;
- Jordan Adam — z. I/93 s. 38;
- Jordan Stanisław — z. IV/93 s. 5;
- Jordan Zofia — z. I/92 s. 13;
- Józef II — z. I/92 s. 22, z. I/94 s. 10;
- Jurecki Marian — z. II/93 s. 23, 24;
- Jurković Dušan — z. III/94 s. 51;
- Kaczmar Iwan — z. III/93 s. 33;
- Kaczmarczyk Jarosław — z. III/93 s. 33;
- Kałużka Andrzej — z. IV/93 s. 61;
- Kalabiński Stanisław — z. I/93 s. 62, 63;
- Kallimach Filip — z. II/93 s. 9;
- Kałucki Michał — z. I/93 s. 34;
- Karcz Erazm — z. I/94 s. 23;
- Karol Gustaw — z. III/93 s. 14;
- Karpowiczowa L. — z. III/93 s. 56;
- Kasprzycki Tadeusz — z. III/94 s. 42;
- Kasprzykiewicz Wilhelm — z. IV/94 s. 69, 70;
- Katarzyna II — z. I/92 s. 37;
- Kawczak Stanisław — z. III/93 s. 47;
- Kawecki Roman — z. II/94 s. 39, 40;
- Kazimierz Jagiellończyk — z. I/92 s. 8, 10, z. II/93 s. 8, 9;
- Kazimierz Wielki — z. I/92 s. 8, 9, z. II/93 s. 3, 4, 5, z. IV/93 s. 8, z. II/94 s. 11, 17, z. III/94 s. 3;
- Kątski Marcin — z. II/94 s. 40, 45;
- Kępińscy (rodzina) — z. I/93 s. 37–38;
- Kielbasa Jan — z. III/93 s. 15;
- Kiepusa Jan — z. I/93 s. 24;
- Kinga bł. — z. III/94 s. 3, 15, 16;
- Kisielewski Henryk — z. I/94 s. 36, 42;
- Klausner Abbe — z. I/94 s. 38;
- Klimek Piotr — z. II/93 s. 43;
- Klonowski Kazimierz — z. III/94 s. 57;
- Kluźniński Tomasz — z. III/94 s. 6, 9;
- Kłosowski-Niemojowski Jerzy — z. II/93 s. 51–58, z. II/94 s. 48, 50;
- Kmietowicz Jan — z. III/94 s. 6;
- Kmietowicz Jędrzej — z. I/93 s. 34;
- Kmietowicz Leopold — z. III/94 s. 7;
- Kmietowicz Wit** — z. I/93 s. 27, z. II/93 s. 29;
- Knapczyk Zofia — z. II/94 s. 48;
- Knaus Karol — z. I/92 s. 8;
- Kochanowski Jan — z. I/92 s. 28;
- Koerbel Maurycy — z. III/93 s. 39;
- Kolarz Wiesław — z. I/94 s. 71, 79;
- Kołączkowski Zdzisław — z. I/92 s. 44;
- Kołodziejska-Grzesicka Anna — z. II/94 s. 38;
- Konstanty Ignacy — z. II/93 s. 24, 25;
- Kornecki Piotr — z. I/94 s. 22, 23;
- Korusiewicz Stanisław** — z. I/92 s. 19, z. II/93 s. 43, z. IV/93 s. 6, z. I/94 s. 4, 6, z. III/94 s. 3;
- Korwin Maciej — z. II/94 s. 9;
- Kosiński Piotr — z. I/94 s. 52;
- Koszarska Anna** — z. II/94 s. 40, 41 (rys.);

- Kowalik Wojciech — z. I/94 s. 18, 40;
- Kowalska Maria** — z. III/93 s. 19,
z. I/94 s. 58, z. III/94 s. 42,
z. IV/94 s. 62;
- Kowalski Antoni — z. I/94 s. 47;
- Kowalski Wierusz Henryk — z. II/94
s. 40, 41, 45, 46;
- Kozielewski Jan — z. I/92 s. 45, z. IV/93
s. 37;
- Koziegłowski Krystyn — z. I/94 s. 18;
- Kozłowska-Marsowa Florentyna —
z. III/93 s. 26;
- Kozubski Piotr — z. II/93 s. 33;
- Kraśniński Franciszek — z. IV/93 s. 8, 10,
11, 16, 18;
- Kronbach E. — z. III/93 s. 6, z. II/94
s. 17, 19;
- Król Stanisław — z. II/93 s. 19;
- Krówczyński Józef — z. I/93 s. 24;
- Krystian z Kozigłów — z. II/93 s. 6;
- Krzesz Jan — z. I/93 s. 38;
- Krzewicki Julian — z. IV/94 s. 76;
- Krzycki A. — z. I/92 s. 30;
- Krzymowski Stanisław — z. II/93 s. 20;
- Krzysztofiak Klemens — z. I/93 s. 30;
- Krzyżak Franciszek — z. I/92 s. 40, 41,
47, 49, 50;
- Krzyżanowski Jerzy — z. III/93 s. 51;
- Kubijowicz Włodzimierz — z. IV/93 s. 51;
- Kucharski Zdzisław — z. IV/93 s. 43;
- Kudlik Stanisław — z. IV/93 s. 38;
- Kulig Tadeusz — z. III/94 s. 62–67;
- Kunicka Dorota — z. I/92 s. 30;
- Kurowski Mikołaj — z. II/94 s. 6;
- Kustroń Józef — z. II/94 s. 45, 46,
z. IV/94 s. 67;
- Kwapniewski Stanisław — z. I/94 s. 51;
- Kwarciański Mieczysław — z. II/93 s. 20,
25;
- Kwaitkowski Leopold — z. I/92 s. 40, 41,
47;
- Kwicińscy (rodzina) — z. I/94 s. 35;
- Lach Józef — z. I/92 s. 44, 47;
- Langer Stanisław — z. I/93 s. 38;
- Langner Władysław — z. I/93 s. 65;
- Laskowska Jadwiga — z. I/94 s. 76;
- Lawitschka Franz — z. III/93 s. 36;
- Leśdowicz Maria** — z. II/94 s. 60,
z. III/94 s. 62;
- Lesiak Władysław — z. I/92 s. 23, z. I/94
s. 23;
- Leszczyński Andrzej — z. I/94 s. 76;
- Leszczyński Marcin — z. I/92 s. 33,
z. III/94 s. 20,21;
- Leszko Stanisław — z. IV/94 s. 76;
- Leśniak-Gałązkowa Maria — z. II/94
s. 36;
- Lewczuk Zygmunt** — z. III/93 s.11;
- Lichtig Artur — z. III/93 s. 39;
- Lindberger Hirs — z. I/94 s. 34;
- Lipiński Lucjan — z. I/94 s. 42, 44;
- Lipska Anna — z. III/94 s. 16;
- Lisowski Stanisław — z. I/92 s. 23;
- Litwińska Katarzyna — z. III/94 s. 5;
- Lizoń Marcin — z. II/93 s. 43;
- Loegler-Nowotny Zofia — z. II/94 s. 42;
- Lubasiowa Władysława — z. I/94 s. 74,
z. II/94 s. 47–59;
- Lubaś-Harny Marek — z. I/94 s. 79;
- Lubelczyk Albert — z. II/93 s. 11;
- Lubomirski Aleksander — z. II/93 s. 15;
- Lubomirski Jerzy Marcin — z. I/92 s. 35,
z. III/94 s. 20;
- Lubomirski Jerzy Paweł — z. II/93 s. 16;
- Lubomirski Konstancy — z. II/93 s. 14,
z. I/94 s. 16;
- Lubomirski Stanisław — z. II/93 s. 12,
13, z. II/94 s. 46;
- Ludwik Węgierski — z. II/93 s. 5;
- Lugwigh Otto — z. I/92 s. 47;
- Lurczyński Mieczysław — z. II/93 s. 55;
- Łatko Karol — z. I/94 s. 11;
- Łazarski Kazimierz — z. III/93 s. 22,
z. III/94 s. 43;
- Łomnicki Mieczysław — z. II/94 s. 60;
- Łowczowski Jan — z. I/92 s. 15;

- Łuczowska–Beckowa Bronisława — z. I/94 s. 59;
 Łukasik Barbara — z. I/94 s. 71;
 Łuszczkiewicz Władysław — z. I/94 s. 21;
 Łyskowicz Stanisław — z. I/93 s. 30;
- Machaczek Jan — z. I/94 s. 18, 34;
 Maciejowski Bernard — z. IV/93 s. 11;
 Maciejowski Bolesław — z. III/93 s. 48;
 Maciejowski Bronisław — z. III/93 s. 48;
 Maciejowski Ludwigo — z. III/93 s. 47, 48;
 Maciejowski Samuel — z. I/93 s. 22,
 z. III/93 s. 4, z. IV/93 s. 12, 13,
 23, 25;
- Maciej z Brzeźnicy — z. II/93 s. 10;
 Maczuga Apolinary — z. I/94 s. 48;
 Małachowski Jan — z. IV/93 s. 28;
 Małachowski Stanisław — z. I/92 s. 10;
 Matecka Albina — z. I/94 s. 25
 Matecki Ludwik — z. I/94 s. 38;
 Matek Jan — z. IV/93 s. 45;
 Mannheimer Anna — z. I/94 s. 37;
 Marchocka Helena — z. I/92 s. 15,
 z. II/93 s. 15;
- Marciak Stanisław — z. III/93 s. 44;
 Markowska Laura — z. IV/93 s. 51, 53,
 54;
- Marossanyi Juliusz — z. IV/94 s. 43;
 Mars Kazimierz — z. I/94 s. 60;
 Mars Zygmunt — z. III/94 s. 43, 45;
 Marsowie (rodzina) — z. III/93 s. 19–29;
 Marszałkowicz Maksymilian — z. I/94
 s. 33;
- Maściuch Bazyli — z. III/93 s. 32;
 Maślanka Marcin — z. I/94 s. 45, 49;
 Matejko Jan — z. I/94 s. 13, z. II/94
 s. 27, 29, 33;
 Matejko Stefan — z. I/92 s. 14;
 Matusik Franciszek — z. III/93 s. 46, 47;
 Matuszczak Franciszek — z. I/92 s. 46;
 Mayer Zygmunt — z. I/94 s. 44;
 Mazan Stanisław — z. II/94 s. 78;
 Mazur Roman — z. I/94 s. 21;
 Mazur Wojciech — z. IV/94 s. 70;
- Mączyński Jan — z. I/92 s. 32;
 Mączyński Tadeusz — z. IV/93 s. 52, 53;
 Mędlarski Ryszard — z. I/94 s. 51;
 Męska–Berkowa Eugenia — z. II/94
 s. 34;
- Mężyk Stanisław — z. III/93 s. 44;
 Michalska Krystyna — z. I/92 s. 42;
 Michałowski Henryk — z. II/94 s. 26;
 Mickiewicz Adam — z. I/94 s. 42, 45,
 56, z. III/94 s. 18;
- Midowicz Antoni — z. III/94 s. 5;
 Mier Henryk — z. II/94 s. 28;
 Mieroszewski Kazimierz — z. III/94 s. 44,
 45;
- Migrała Leszek** — z. I/92 s. 3, z. I/93
 s. 58, z. II/93 s. 3, z. I/94 s. 28,
 z. II/94 s. 20;
- Mikuła Ludwik — z. I/94 s. 41;
Mitek Ryszard — z. IV/94 s. 84;
 Mirecki Szeliga Stanisław — z. IV/94
 s. 75;
- Mirek J. — z. II/93 s. 51;
 Mischke Jan — z. II/94 s. 41, 42;
 Miszke Juliusz — z. I/94 s. 40;
 Modrzejewska Helena — z. IV/93 s. 33,
 z. I/94 s. 35;
- Modrzewska Renata — z. I/94 s. 71, 79;
 Molewicz Wojciech — z. III/94 s. 9;
 Mońko Józef — z. III/93 s. 42;
 Morawski Jan — z. I/92 s. 46, z. IV/93
 s. 38;
- Morawski Szczepny — z. IV/93 s. 48, 51,
 58, 59, z. I/94 s. 36, z. III/94
 s. 18;
- Mossoczy Roman — z. IV/93 s. 59,
 z. I/94 s. 50;
- Mroczkowski Aleksander — z. IV/94
 s. 65, 66;
- Mroziński Wojciech — z. I/92 s. 25;
 Mrozek Franciszek — z. IV/94 s. 65;
 Muhr Othmar — z. III/94 s. 46;
 Musiał Franciszek — z. I/92 s. 45,
 z. IV/93 s. 37;

- Muskata Jan — z. I/92 s. 19, z. II/93 s. 4, z. I/94 s. 3, z. II/94 s. 8,
 Muszyński Franciszek — z. I/92 s. 45, z. IV/93 s. 37;
 Myczkowski Karol — z. I/94 s. 53;
 Myjak — z. III/93 s. 16;
 Myszkowski Piotr — z. IV/93 s. 27;
- Nagy G. — z. III/94 s. 42, 43;
 Naszkowski — z. II/94 s. 17;
 Nawojowski Piotr — z. II/94 s. 10;
 Nave Georg — z. I/93 s. 24;
 Nejad Derrim Bey Mahmed — z. IV/94 s. 84–87;
 Niesiołowski Adam — z. II/94 s. 80;
 Nikifor — z. I/92 s. 11, z. I/94 s. 78;
 Nitribitt Hugon — z. I/93 s. 23;
 Nowak Janina — z. I/94 s. 76, 78, 79;
 Nowicki Stanisław — z. I/94 s. 52;
 Nowotarski Leon — z. I/93 s. 24;
 Nowotny Adam — z. II/94 s. 42, 43, 45;
- Obertacz Jan — z. I/92 s. 47;
 Obrzut Jerzy — z. I/94 s. 76, 78, 79;
 Ogrodnik Jan — z. IV/94 s. 70;
 Oleksy Wiktor — z. I/94 s. 54;
 Oleśnicki Zbigniew — z. I/92 s. 12, 20, 21, z. I/93 s. 38, z. II/93 s. 7, 8, z. I/94 s. 5, 9, 12;
 Olszewski Włodzimierz — z. I/94 s. 39;
 Ombachowie (rodzina) — z. IV/93 s. 36;
 Opatrny Jarosław — z. IV/93 s. 49;
 Opeć Baltazar — z. I/92 s. 30;
 Orkan Władysław — z. I/94 s. 61;
- Pabis Jan — z. IV/93 s. 32;
 Paderewski Ignacy — z. I/92 s. 44, z. IV/93 s. 33;
 Pajor Stanisław — z. II/94 s. 70, 72;
 Pakoślawski Grzegorz — z. II/93 s. 11;
 Pałka Franciszek — z. I/92 s. 14;
 Palmowski Marcin — z. III/94 s. 5;
 Pauli Żegota — z. I/93 s. 46, z. II/94 s. 12, 15;
- Paweł Murator — z. I/92 s. 23;
 Pawliszanka Oryna — z. II/93 s. 32–36;
 Pawłowski Antoni — z. II/94 s. 43, 45;
 Pawłowski Eugeniusz — z. IV/93 s. 52;
 Pawłowski Ferdynand — z. IV/94 s. 71;
 Pazdanowski Tadeusz — z. IV/93 s. 48;
Pażucha Stanisław — z. I/93 s. 3;
 Perekladowski Feliks — z. II/93 s. 25, 26;
 Perekladowski Jan — z. II/93 s. 25;
 Petrykowski Franciszek — z. II/94 s. 16;
 Piasecki Andrzej — z. III/94 s. 6, 19;
 Piasecki Zbigniew — z. II/93 s. 20, 26;
 Pieracki Bronisław — z. I/94 s. 57, z. II/94 s. 45, 46, z. IV/94 s. 5, 67;
 Pieracki Kazimierz — z. I/94 s. 54;
 Pietrzycki Jan — z. IV/93 s. 32;
 Pilecka–Granowska Elżbieta — z. II/93 s. 7;
 Piłsudski Józef — z. I/93 s. 61, z. II/93 s. 37, z. III/93 s. 48, z. I/94 s. 48, 56, 61, z. II/94 s. 49, z. III/94 s. 42, 44, 45, z. IV/94 s. 67;
 Piotr z Goniądza — z. I/92 s. 31;
 Piotrowska Wanda — z. IV/93 s. 51;
 Pisz Józef — z. I/94 s. 34, 38, 49;
 Piwowar Bronisław — z. II/94 s. 78;
 Płochocki Ignacy — z. I/94 s. 38;
 Pol Wincenty — z. II/93 s. 51, z. I/94 s. 34;
 Połowińska Zofia — z. I/94 s. 22;
 Poniatowski Stanisław August — z. I/92 s. 33, z. II/94 s. 25, z. IV/94 s. 67;
 Popielewicz Onufry — z. III/94 s. 11;
 Pordes Fryderyk — z. I/94 s. 49;
 Porwit Marian — z. I/93 s. 62;
 Potocki Andrzej — z. I/93 s. 22;
 Potocki Henryk — z. III/93 s. 19, 21;
 Potocki Ignacy — z. I/92 s. 35;
 Potocki Waclaw — z. II/93 s. 51;
 Potoczek Jan — z. I/94 s. 42;

- Potoczek Stanisław — z. I/94 s. 41, 43, 44;
- Pruszyński Ksawery — z. II/94 s. 17;
- Przetoccy (rodzina) — z. III/93 s. 24–25;
- Przybylski Mieczysław — z. IV/94 s. 79;
- Pułaski Kazimierz — z. I/92 s. 34, 36, z. III/94 s. 21;
- Raczkowski Czesław — z. II/93 s. 20;
- Radziwiłł Jerzy — z. I/92 s. 24, z. II/93 s. 12, z. IV/93 s. 22, 23;
- Rakoczy Jerzy — z. II/93 s. 14;
- Rakuszanka Elżbieta — z. II/93 s. 9;
- Rams Mariusz** — z. IV/93 s. 58;
- Ratayska Elżbieta — z. I/94 s. 18;
- Regame Konstanty — z. I/92 s. 49;
- Reguła Edward — z. III/93 s. 48, 49;
- Reguła Romuald — III/93 s. 49, z. II/94 s. 48;
- Reklewska Teresa — z. I/94 s. 18;
- Remi Zenon — z. I/94 s. 49, 50, z. II/94 s. 11;
- Reszkiewicz Mateusz — z. III/94 s. 5, 11;
- Rey Mikołaj — z. I/92 s. 28;
- Riedeswald Ksawery — z. I/94 s. 25;
- Ritter Maria — z. I/94 s. 17, 18, 73, z. II/94 s. 9, 48, 53;
- Rogalski Stanisław — z. II/93 s. 13;
- Rogalski Władysław — z. I/94 s. 17;
- Rogoyski Tadeusz — z. III/93 s. 24;
- Romaniak Łukasz — z. I/93 s. 33, 34;
- Romanowski Mieczysław — z. II/93 s. 51;
- Romer Jan — z. I/94 s. 40, z. II/94 s. 45, 46;
- Rosiek–Jońcowa Agata — z. II/93 s. 37;
- Rossmann (rodzina) — z. I/94 s. 42;
- Roth Andrzej — z. III/93 s. 9;
- Rowecki Stefan — z. I/92 s. 42;
- Rozwadowski Waclaw — z. I/94 s. 55;
- Rożenów (rodzina) — z. II/94 s. 6, 14;
- Rudnicka Julia — z. I/94 s. 42;
- Russek–Berlingowa Aurelia — z. II/94 s. 35;
- Rużbacki — z. I/92 s. 36;
- Rybak Józef — z. I/93 s. 60;
- Rychter Tadeusz — z. IV/93 s. 31;
- Rylski Ścibór Eustachy — z. II/94 s. 81;
- Rysiakiewicz Józef — z. IV/93 s. 49;
- Rysiewicz Józef — z. IV/93 s. 49;
- Rysiewicz Adam — z. II/93 s. 52, z. III/94 s. 52–61;
- Ryszka Artur — z. II/94 s. 48;
- Ryś Zbigniew — z. I/92 s. 40, 45, 46, 47, z. IV/93 s. 38;
- Ryś Zofia — z. I/92 s. 46, z. IV/93 s. 39;
- Rzeczyński Gabriel — z. III/93 s. 6, z. IV/93 s. 28;
- Saczko Krystyna — z. I/94 s. 76, 78, 79;
- Sadowski Jagmin Jan — z. I/93 s. 63;
- Sandecki Hieronim — z. I/92 s. 30, 31, 32;
- Sandecki–Malecki Jan — z. I/92 s. 27–32, z. II/93 s. 10, 51;
- Sapieha Adam Stefan — z. II/93 s. 39;
- Sawczyński Zygmunt — z. II/94 s. 27;
- Schally Kazimierz — z. II/94 s. 43, 45;
- Schirnbock Eduard — z. II/94 s. 45;
- Schmidt Józef — z. I/94 s. 37;
- Schmidt Maurycy — z. II/94 s. 44, 45;
- Schultes — z. III/93 s. 9;
- Seklucjan Jan — z. I/92 s. 31, 32;
- Sekuła Bogdan — z. III/93 s. 42;
- Sekuła Maria — z. I.94 s. 73, 74, 76;
- Sembratowicz Józef — z. III/93 s. 31;
- Sędziwój Michał — z. II/93 s. 11;
- Sękowski Michał — z. IV/93 s. 48;
- Sieradzki Sylwester — z. I/94 s. 37;
- Sikorski Ludwik — z. I/94 s. 23;
- Sikorski Władysław — z. I/92 s. 44, z. II/93 s. 18, 19, 25, 41;
- Simoni Jan — z. III/94 s. 14;
- Sitowski Jan — z. III/94 s. 43;
- Skąpska–Mischke'owa Kornelia — z. II/94 s. 41;
- Skrodzki Aleksander — z. II/94 s. 27;
- Sławik Karol — z. I/94 s. 41;
- Sławik Stanisław — z. II/94 s. 74;

- Słoninka Julian — z. II/94 s. 45;
 Słowkowski Jan — z. I/92 s. 46, z. IV/93 s. 38;
 Słupski Mikołaj — z. IV/93 s. 5;
 Smoleń Mieczysław — z. IV/93 s. 55;
 Smolka Stanisław — z. III/94 s. 23, 24;
 Sobieski Jan III — z. I/92 s. 8, z. II/93 s. 15;
 Sokół Tadeusz — z. II/93 s. 27;
 Solski Ludwik — z. IV/93 s. 30;
 Sołtyk Kajetan — z. II/93 s. 17;
 Sołtys–Chruścielowa Elżbieta — z. II/94 s. 36;
 Sosabowski Stanisław — z. II/93 s. 20;
 Sosnkowski Kazimierz — z. I/94 s. 56;
 Sozański Karol — z. I/94 s. 46;
 Spiechowicz Józef — z. II/94 s. 62;
 Spiechowicz–Boruta Mieczysław — z. I/93 s. 66;
 Spitzmann–Karwosiecki Piotr — z. I/94 s. 39;
 Stabrawa Adam — z. IV/94 s. 79;
 Stacherska–Marsowa Maria — z. III/93 s. 24;
 Stachura Jan — z. IV/93 s. 43;
 Stadniccy (rodzina) — z. I/93 s. 38, 42;
 Stadnicka–Lanckorońska Józefa — z. I/93 s. 45;
 Stadnicki Adam — z. II/94 s. 53, z. IV/94 s. 19;
 Stadnicki Edward — z. III/93 s. 10, z. IV/93 s. 13, 14, 15, 18, 19;
 Stamm Oswald — z. III/93 s. 35;
 Stawska Konstancja — z. III/94 s. 21;
 Stefaniszyn Janina — z. IV/93 s. 39;
 Stein — z. II/93 s. 14;
 Stern Leon — z. I/94 s. 47;
 Stix von Saunbergen Franciszek — z. III/93 s. 7, 8;
 Stobiecki Jan — z. I/94 s. 50;
 Stobnicki Konstanty — z. III/93 s. 21;
 Stogniew–Kątska Anna — z. II/94 s. 40;
 Stolarz Stefan — z. IV. 93 s. 45;
 Stoma Bronisława — z. IV/93 s. 54;
 Stramka Roman — z. I/92 s. 40, 41, 47, 49, z. IV/93 s. 40, 41;
 Strug Józef — z. I/94 s. 59;
 Strzelecki Stanisław — z. II/94 s. 20–24;
Styczyńska Hanna — z. III/93 s. 52;
Styczyńska Irena — z. I/93 s. 36, z. I/94 s. 3, z. IV/94 s. 44;
Styczyński Marek — z. I/93 s. 11, z. IV/94 s. 19;
 Suchanek Henryk — z. I/94 s. 53, 57;
 Susz Adam — z. II/94 s. 7;
 Sygański Jan — z. II/93 s. 51, z. IV/93 s. 48, 51, z. I/94 s. 43, 47, 51, z. II/94 s. 16;
 Symansky Józef — z. II/93 s. 33;
 Syrop Hersz — z. III/93 s. 39;
 Szafran Tadeusz — z. I/92 s. 46;
 Szalowski Józef — z. III/93 s. 10;
 Szaniawski Konstanty — z. II/93 s. 16, z. IV/93 s. 28;
 Szczepanek Tadeusz — z. I/94 s. 71, 72, 79;
 Szczepanek Walenty — z. I/94 s. 43;
 Szkaradek Jan — z. III/93 s. 51;
 Szkaradek Władysław — z. IV/93 s. 54;
 Szkaradek–Gizowa Wiktoria — z. I/93 s. 59;
 Szubryt Szczepan — z. IV/94 s. 62, 63, 64;
 Szujski Józef — z. I/93 s. 45, 46, z. II/93 s. 51, z. IV/93 s. 47, z. I/94 s. 42, 43, z. II/94 s. 25–33, z. III/94 s. 22–37;
 Szujski Piotr — z. I/93 s. 38, 45, 46;
 Szujski Władysław — z. I/94 s. 42;
 Szurmiak Halina — z. II/94 s. 48;
 Szurmiak Mieczysław — z. IV/93 s. 32;
 Szwarcowski Maciej — z. I/93 s. 30;
 Szyćko Wacław — z. IV/93 s. 40;
 Szylling Antoni — z. I/93 s. 62;
 Śliwski Jacek — z. II/93 s. 15;
 Śniadowska–Schally Stanisława — z. II/94 s. 43;
 Świebodziec Teodor — z. II/94 s. 15;

- Świerczek Kazimierz — z. I/92 s. 50;
 Świerczek Władysław — z. IV/93 s. 43;
 Świerczowska–Marsowa Marianna —
 z. III/93 s. 19;
 Świerk Józef — z. III/93 s. 45, 46;
 Świszczowski Stefan — z. I/94 s. 11, 12;
 Świtalska–Maciejowska Bronisława —
 z. III/93 s. 48;
 Świętochowski Ryszard — z. I/92 s. 42,
 44, 45;
- Talowski Teodor — z. I/92 s. 14, z. I/94
 s. 44, 53;
 Tarcza Tomasz — z. II/94 s. 9;
 Tarnowski Jan — z. II/94 s. 14;
 Tarnowski Rafał — z. I/92 s. 35;
 Tarnowski Stanisław — z. II/94 s. 26, 27,
 30, z. III/94 s. 23, 24;
 Terlecki Olgierd — z. II/93 s. 40;
 Tokarska Krystyna — z. I/94 s. 76;
 Tokarski Kazimierz — z. I/93 s. 41;
 Tokarski Paweł — z. III/94 s. 5;
 TokarzewskiKaraszewicz Michał — z. I/93
 s. 66;
 Tomaszek Wiesława — z. I/94 s. 76;
 Török Józef — z. I/94 s. 28;
 Trembecki Onufy — z. I/94 s. 37;
 Turski Aureli — z. IV/94 s. 71;
 Tuta Filip — z. II/93 s. 43;
 Twaróg Teodor — z. IV/94 s. 62;
 Tylman Arnold — z. II/93 s. 3;
 Tyran Wincenty — z. I/94 s. 48;
- Undas Stanisław — z. IV/93 s. 49, 50;
 Ungler Florian — z. I/92 s. 27, 28, 29,
 30;
 Uroda–Kłosowska Stefania — z. II/93
 s. 52;
 Uziembło Henryk — z. III/94 s. 51;
 Użewski Paweł — z. II/93 s. 13;
- Wacław II — z. I/92 s. 15; z. II/93 s. 3,
 4, z. I/94 s. 3, z. II/94 s. 11, 12,
 15;
- Wagnerowicz Eliasz — z. I/94 s. 14;
 Walczyński Adam — z. II/94 s. 47;
 Waligóra Edward — z. I/94 s. 46;
 Waligóra Władysław — z. IV/94 s. 71;
 Wałachiewicz–Piwońska Elżbieta —
 z. III/94 s. 38;
 Wańkiewicz Melchior — z. II/94 s. 22;
Wasiak Andrzej — z. I/92 s. 33, z. IV/93
 s. 25, Z. III/94 s. 20;
 Wąsowicz Stanisław — z. II/93 s. 53;
Wcześny Wiesław — z. IV/93 s. 47,
 z. II/94 s. 25, Z. III/94 s. 22;
 Weiss Natan — z. I/94 s. 37;
 Wędrychowski Mieczysław — z. II/94
 s. 78;
 Widel Feliks — z. I/92 s. 46, z. IV/93
 s. 38;
Wielek Jan — z. II/93 s. 37, z. IV/93
 s. 3;
 Wiernek Jan — z. II/94 s. 17;
 Wiktor Jan — z. II/94 s. 7, 11, 14, 58;
 Wiktor Józef — z. II/94 s. 46;
 Wilczyński Józef — z. II/93 s. 32, 33;
 Wilczyński Stanisław — z. IV/94 s. 72;
 Wild Karol — z. II/94 s. 29;
 Wilkoński Tomasz — z. I/92 s. 35, 36;
 Winter Józef — z. I/94 s. 32;
 Winter Stanisław — z. II/93 s. 20, 27,
 28;
 Wiśniowiecki Korybut Michał — z. II/93
 s. 14;
 Witkowski Marcin — z. II/93 s. 16;
 Witold — z. I/93 s. 38, z. II/93 s. 6;
 Wład Franciszek — z. II/94 s. 46;
 Władysław Łokietek — z. I/93 s. 37,
 z. II/93 s. 4, z. II/94 s. 8, 12,
 15;
 Władysław III — z. II/93 s. 8;
 Władysław IV — z. II/93 s. 13;
 Wnękowicz Jan — z. I/94 s. 17;
 Wnorowska Justyna — z. III/94 s. 21;
 Wodzicki Piotr — z. II/94 s. 46;
 Wojtyga Józef — z. I/94 s. 11;
 Wojtyła Karol — z. I/94 s. 17, 23, 26;

- Wokacz Zbigniew — z. II/94 s. 81;
 Wolfram Adolf — z. III/93 s. 26;
 Wolfstal Ignacy — z. II/94 s. 76;
 Wolska Jadwiga — z. II/94 s. 52, 53;
 Wołodkiewicz Piotr — z. III/93 s. 46;
 Woycikiewicz Klemens — z. II/93 s. 32,
 33;
 Woykowski Tymok — z. II/93 s. 34;
 Woźniak Jan — z. I/93 s. 30;
 Wójcik Bernard — z. I/94 s. 23;
 Wójcik Stanisław — z. I/94 s. 15, 45, 50;
 Wójcikowski Dionizy — z. I/94 s. 30;
 Wróbel Edward — z. I/94 s. 76;
 Wróblewski Stanisław — z. I/93 s. 61;
 Wróblewski Zdzisław — z. III/93 s. 53;
 Wrzeciono Bronisław — z. III/94 s. 4;
 Wusatowska Maria — z. I/94 s. 53;
 Wydźga Piotr — z. IV/93 s. 58, z. II/94
 s. 8, 15;
 Wypiański Stanisław — z. I/92 s. 17,
 z. I/94 s. 42, z. II/94 s. 19;
 Wyszyński Stefan — z. I/92 s. 13,
 z. IV/94 s. 71;
- Zabielski Józef — z. II/93 s. 20;
 Zabrzecki Leopold — z. III/93 s. 46;
 Zagórski Karol — z. I/93 s. 61;
 Zajac Józef — z. II/93 s. 41;
 Zaleski Waclaw — z. III/93 s. 10;
Zalewski Leszek — z. I/94 s. 71;
 Zapolska Gabriela — z. IV/93 s. 29, 30,
 31;
Zaremba Jacek — z. I/92 s. 5, z. III/93
 s. 4, z. I/94 s. 18, 19, 20,
 z. II/94 s. 3;
Zaremba Wanda — z. II/94 s. 19 (rys.);
 Zathej Jerzy — IV/93 s. 53;
- Zawadowski Julian — z. I/93 s. 26;
 Zawisza Czarny — z. II/94 s. 14;
 Zbigniewicz Stefan — z. I/94 s. 17;
 Zdanowicz Paweł — z. II/93 s. 33;
 Zenglowie (rodzina) — z. I/92 s. 41;
 Zielińska-Kowalska Anastazja — z. II/94
 s. 40;
 Zielińska-Marsowa Jadwiga — z. III/93
 s. 27;
 Zieliński Edward — z. I/94 s. 50;
 Zieliński Zygmunt — z. II/94 s. 39, 45,
 46;
 Ziembicki Kabłak Jan — z. IV/94 s. 80;
 Ziemkiewicz Jerzy — z. IV/93 s. 35;
 Zoll Fryderyk — z. III/94 s. 22;
 Zubek Julian — z. I/92 s. 49, z. IV/94
 s. 76;
 Zubrzycki Wieniawa Józef — z. IV/93
 s. 48, 55;
- Zych Jan** — z. III/93 s. 53;
 Zygmunt Luksemburski — z. I/92 s. 20,
 z. II/93 s. 6, 7;
 Zygmunt III Waza — z. I/94 s. 21;
 Zyndram z Maszkowic — z. II/94 s. 9;
- Żak Franciszek — z. I/92 s. 45, 46,
 z. IV/93 s. 38;
 Żaroffe — z. I/92 s. 45;
 Żelechowska-Marsowa Franciszka —
 z. III/93 s. 21, 22;
 Żelechowski Kazimierz — z. III/93 s. 22;
 Żuk-Skarszewski Marcei — z. I/93
 s. 46, z. I/94 s. 34, 40;
 Żuk-Skarszewski Roman — z. III/93
 s. 26;
 Żytyński Saturnin — z. IV/93 s. 50;
 Żytyński Stanisław — z. II/94 s. 47.

Skróty występujące w tekście:

z. — zeszyt,

s. — strona,

cyfry rzymskie — kolejny numer Almanachu w danym roku,

wytłuszczenia — nazwiska autorów tekstów, zdjęć bądź rysunków.

SPIS TREŚCI

Jerzy Jurkowski UDZIAŁ LEGIONÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W OPERACJI ŁAPANOWSKO-LIMANOWSKIEJ 1914 ROKU	3
Irena Styczyńska ŻEGOTA PAULI (1 VII 1814 — 20 X 1895)	15
Izabella Gass Z DZIEJÓW ŻYDÓW Z BOBOWEJ	18
Jerzy Giza PATRIOTA — ŻOŁNIERZ NIEZŁOMNY	24
Jarosław Ślęzak (bez)SENNOŚĆ W ... O 3.47.	29
Józef Bieniek GRÓB NR 173	33
Andrzej Wasiak KRYNICA NA STAREJ WIDOKÓWCE	41
Stanisław Korusiewicz ZAPOMNIANY KAPELMISTRZ	48
LISTY, OPINIE, POLEMIKI	53
Opracowanie: Katarzyna Giżanka INDEKS NAZWISK	56

W najbliższym numerze między innymi:

■ **Burmistrz Sichrawa**

■ **Kustroniowcy**
